Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 27 | Lwów, czwartek 2 lutego 1933 | Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . „ 8·—

20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Nie słyszał argumentów!

—o—

We wtorek przez cały dzień do późnego wieczora obradowała sejmowa komisja oświatowa i zakończyła dyskusję nad projektem ustawy kagańcowej dla szkół akademickich.

Zakończył ją p. minister Jędrzejewicz przemówieniem, w którem oświadczył, że nie słyszał żadnych argumentów przeciw swojemu projektowi.

Żadnych argumentów! Szczególna rzecz! Poprzednio już w nieznanem czytającej publiczności pisemku sanacyjnem „Nowe państwo" ogłosił p. Jędrzejewicz artykuł, w którym w kółko powtarza, że od profesorów nie słyszał żadnych argumentów. Jakto? Trzydziestu profesorów z Balcerem, Brücknerem, Estreicherem, Rozwadowskim, Zielińskim na czele, najwięksi luminarze polskiej nauki argumentowali w księdze zbiorowej, następnie profesorowie Kostanecki, prezes Akademji Umiejętności, Sierpiński, prezes Towarzystwa naukowego warszawskiego, rektorowie Kutrzeba, Ujejski, W. Chrzanowski i Sosnowski argumentowali na posiedzeniu sejmowej komisji oświatowej 21 stycznia (mowy ich wydane zostały drukiem w zbiorowej broszurze), — a p. Jędrzejewicz nie słyszał żadnych argumentów...

Teraz znów oświadczył, że także od posłów nie słyszał żadnych argumentów! To znaczy, że usłyszane argumenty nie trafiły do jego umysłu. To dziwne. Był przecież kiedyś przez rok słuchaczem uniwersytetu...

Ale trudno. Widocznie umysłowość jego jest zahartowana i odporna na argumenty największych myślicieli, najznakomitszych uczonych. Może właśnie za ten hart ducha jest ministrem oświaty w sanacyjnym rządzie.

Nagle zasłabł na ulicy...

Coraz częściej czytamy w pismach wszystkich większych miast Polski, że na ulicy nagle zasłabł NN; został przewieziony do szpitala. Zawsze przy nazwisku dodane jest określenie: robotnik względnie robotnica; zawsze podaje się: powód nieznany, czasem tylko wymknie się prawda: z głodu. A charakterystyką tych zapisków kornikarskich jest to, że prawie zawsze taki „upadek" zdarza się młodym ludziom, na których widocznie padła jakaś epidemia.

Rzeczywiście jest to epidemja nędzy i głodu z jednej i tejsadej przyczyny, której na imię bezrobocie. Tysiące, dziesiątki tysięcy młodych ludzi zalicza się, niestety, do tej kategorji, która stała się u nas niejako zawodem, do bezrobotnych. To jest właśnie tragedja naszych czasów, właściwie dwie tragedje: po jednej stronie tysiące ludzi mogących i chcących pracować a skazanych na morderczą bezczynność, z drugiej strony nadmiar wszelakich artykułów na pożytek człowieka wyprodukowanych, które jednak dla większości ludzi są niedostępne.

Dobrze to mówić, że bezrobocie jest jednym z produktów powojennych. Jest to jedno z tych twierdzeń, które samo przez się jest zaprzeczeniem oczywistego faktu i fałszywym z niego wnioskiem. Zdawałoby się, że wojna, która zniszczyła cały prawie dorobek materjalny ludności, stanie się podnietą, nawet koniecznością do wzmożonej pracy w celu odbudowania rękami i umysłami ludzkiemi tego, co też ręce i umysły zniszczyły. Tymczasem widzimy coś wręcz przeciwnego: po pierwszym rozmachu w latach powojennych przyszła — mniejwięcej w r. 1924 — stagnacja, potem zaczął się stopniowy upadek, który od r. 1929 zaczął stawać się gwałtownym, aby obecnie dojść do potwornego wyniku: 25 czy 30 miljonów bezrobotnych na świecie.

Ile rodzin robotniczych — tu niema wielkiej różnicy między pracownikami umysłowymi i fizycznymi — tyle tragedyj, których najrozpaczliwszym wyrazem jest padanie ludzi na ulicy niby z nieustalonych a w rzeczywistości bardzo dobrze znanych powodów. A dzieje się to u nas mimo istnienia państwowej opieki nad bezrobotnymi, mimo istnienia prywatno-komitetowych zabiegów, mimo wynoszenia się ponad taką Amerykę, gdzie opieka państwowa zupełnie nie istnieje, prywatna zaś nie jest zorganizowana, działa tylko dorywczo, typowo dobroczynnie. Państwo, wedle słynnego określenia von Papena, nie jest ani instytucją dobroczynną ani opiekuńczą; państwo — o tem słyszymy ciągle w Sejmie, choć przy innych okazjach — kieruje się tylko tzw. interesem państwowym, a widocznie ten interes nie obejmuje żywych ludzi lecz jakieś abstrakcje i to wysoce kosztowne, jeżeli można dzień w dzień czytać o takich tragedjach, jak konanie ludzi z głodu.

Czyta się o wielu, a ile nie dochodzi do wiadomości publicznej, gdy się zdarzają nie na ulicach większych miast, ale w cichych miasteczkach i zapadłych wsiach? Można je znaleść tam, gdzie się je rejestruje pod nazwami różnych chorób trapiących akurat tych, których bezrobocie zrobiło mniej odpornymi na ludzkie dolegliwości; których niedożywienie robi podatnemi ofiarami tyfusów i gryp. To są potem cyfry statystyczne, ułożone w piękne kolumny i stanowiące bogaty materjał naukowy — ludzie, którzy chcieli i mogli żyć, odgrywać muszą po śmierci tęsamą rolę, jaką odgrywają trupy w prosektorjum i stają się przedmiotem badań i dociekań.

Ludzie padają na ulicy, a wraz z nimi pada ów system, który takie potworności umożliwia.

„Wyczerpana"

WEDLE KODEKSU BOZIEWICZA

„Szmaciany" występ p. ministra przemysłu i handlu gen. Zarzyckiego nie może spocząć w spokoju. Jeden z zaatakowanych: pos. Janusz Radziwiłł poruszył niebo i... zamkniętą bramę Belwederu, aby otrzymać satysfakcję. Dla księcia-pana nie wystarczyło „wyjaśnienie" ministra, że nie jego miał na myśli, innym nie wystarczyło wyjaśnienie, że cała sprawa nabrała rozgłosu wbrew intencjom ministra, który zastrzegł sobie przecież poufność obrad komisji budżetowej na czas swego przemówienia.

Nacierano z rozmaitych stron, nareszcie do boju wyruszyły najwyższe „powagi" sanacji: p. premjer Prystor i prezes BB p. Sławek. Z tego huraganowego ognia na p. Zarzyckiego zrodził się komunikat, ogłoszony w „Iskrze":

„Dnia 31 stycznia w obecności p. premjera Prystora i prezesa BBWR Walerego Sławka nastąpiło wyjaśnienie nieporozumienia, jakie miało miejsce między ks. Januszem Radziwiłłem, a ministrem przemysłu i handlu Ferdynandem Zarzyckim, na tle przemówienia tego ostatniego na komisji budżetowej sejmu. Z jednej strony ks. Radziwiłł stwierdził: 1) że jako członek rad nadzorczych katowickiej spółki akcyjnej. Królewskiej Huty i Laury od października 1931 r. żadnych stałych ani jednorazowych poborów nie pobiera i żadnych materjalnych korzyści w tych radach nadzorczych nie ma. 2) że na konferencji 16 czerwca 1932 r., na której podnoszono brak odpowiednio wykształconych inżynierów Polaków, nie był obecny; 3) że 18 października 1932 r. pp. Antoni Wieniawski, Hipolit Gliwic i on zgłosili rezygnacje ze swych mandatów w radach nadzorczych, o czem zakomunikowali w ministerstwie przemysłu i handlu.

Z drugiej strony p. minister Zarzycki stwierdził, że ostre jego uwagi, krytykujące działalność szeregu osób, związanych z przemysłem górnośląskim, mają uzasadnione podstawy, nie tyczą się jednak osoby ks. Radziwiłła. Po szczegółowem rozpatrzeniu wszystkich punktów uznano sprawę za całkowicie wyczerpaną".

P. gen. Zarzycki podtrzymuje zatem swe zarzuty, ale wyłącza z nich p. Janusza Radziwiłła. Czy z tego należy wysnuć wniosek, że inni panowie — w notesie ministra było ich 22 — nie zostali „oczyszczeni"? Może tedy doczekamy się jeszcze jednego prania honoru pod wysokim protektoratem.

Ostatnie słowa iskrowego komunikatu: „uznano sprawę za całkowicie wyczerpaną" mogą mieć zastosowanie wedle „kodeksu" Boziewicza, ale z pewnością nie wedle ogólnego poczucia prawa i przyzwoitości. Co minister raz powiedział, nie zostało żadnemi dowodami odparte; gołosłowne „wyjaśnienie" i to odnośnie do jednej tylko osoby wcale nie wyczerpuje sprawy, tembardziej, że Flick dalej na G. Śląsku przy pomocy polskich „działaczy" istnieje i po swojemu gospodaruje.

Jeszcze jeden epizodzik: Audjencja, o którą p. Radziwiłł starał się w Belwederze, nie doszła do skutku. O przyczynach mógłby coś powiedzieć tylko... sierżant Wójcik.

—ooo—

Nowi wojewodowie

—o—

Zapowiedziane zmiany na stanowiskach wojewodów zostały dokonane. Prezydent Rzplitej zwolnił wczoraj p. Wł. Jaszczołta ze stanowiska wojewody łódzkiego i zamianował go wojewodą wileńskim. Na opróżnione w ten sposób stanowisko wojewody łódzkiego powołany został p. Al. Hauke-Nowak, dotychczasowy dyr. dep. politycznego min. spr. wewn.

Jednocześnie prezydent zwolnił dr. J. Rożnieckiego ze stanowiska wojewody lwowskiego, powierzając to stanowisko Wł. Zyg. Belinie-Prażmowskiemu, prezydentowi m. Krakowa. Odwołany ze Lwowa wojewoda dr. Rożniecki mianowany został wojewodą lubelskim.

Dotychczasowy wojewoda lubelski Bol. J. Swidziński przeszedł do centrali min. spraw wewn. i objął stanowisko głównego inspektora ministerjalnego i szefa biura prasowego w 4 st. służbowym.

Polityka Funduszu Bezrobocia

Zarząd Główny *Funduszu Bezrobocia*, na posiedzeniu w dn. 25 b. m., uchwalił budżet tej instytucji na r. 1933. Preliminarz budżetowy zamyka się kwotą *45.538.900 zł.* i przewiduje, po raz pierwszy od paru lat, nadwyżkę przychodów nad rozchodami, *w kwocie 8.784.065 zł.;* która to nadwyżka, po zamknięciu bilansu, użyta zostanie na częściową spłatę długu, zaciągniętego w latach poprzednich przez Fundusz Bezrobocia w Skarbie Państwa.

Nadwyżka zgórą ośmiu i trzech ćwierci miljonów złotych w budżecie Funduszu Bezrobocia w roku największego nasilenia bezrobocia i największej nędzy mas bezrobotnych, z przeznaczeniem na spłatę długu w Skarbie Państwa, *musi budzić poważne zastrzeżenia.* Działalność Funduszu Bezrobocia i jego władzy nadzorczej — Ministerjum Opieki Społecnej — winna iść w takich czasach, jak obecne, po linji *najszerszego wykorzystywania przewidzianych ustawą uprawnień, celem rozszerzania akcji zasiłkowej, a nie po linji tworzenia rezerw w drodze jej zwężania.* Cel, jaki przyświecał Rządowi przy nowelizowaniu ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia — t. j. uwolnienie Skarbu Państwa od konieczności udzielania Funduszowi Bezrobocia kredytów — został całkowicie przezeń osiągnięty. W r. b. Skarb Państwa nie będzie potrzebował, jak w latach ubiegłych, zaliczyć Funduszowi Bezrobocia kilkudziesięciu miljonów złotych na pokrycie niedoborów, gdyż tych niedoborów, *wskutek wytrącenia przez znowelizowaną ustawę dziesiątków tysięcy bezrobotnych z kręgu uprawnionych do zasiłków, nie będzie.*

Skarb Państwa nie zadawala się jednak tem, że w tym roku zaoszczędza sobie na bezrobotnych kilkadziesiąt miljonów zł., ale skwapliwie wyciąga rękę po całą przewidzianą w preliminarzu nadwyżkę, paraliżując w ten sposób możliwości rozszerzenia akcji zasiłkowej na większą liczbę robotników. Skarb Państwa w stosunku do Funduszu Bezrobocia, instytucji społecznej, nie ma nawet tyle względów, co dla różnych rekinów kapitału, którym lekką ręką rozkłada spłatę długów lub podatków na długie lata, bądź skreśla je nawet zupełnie.

Omawiana nadwyżka w budżecie Funduszu Bezrobocia powinna być w całości obrócona *na cele akcji zasiłkowej,* w związku z wykorzystaniem art. 2 ustawy, zezwalającego na zmniejszenie liczby dni pracy w tygodniu, wymaganych do uzyskania prawa do zasiłków, poniżej sześciu, jednak nie do pięciu lub czterech, jak to zostało niedawno zrobione dla pewnych grup robotników sezonowych, lecz conajwyżej do trzech dni w tygodniu. Skrócenie tygodnia pracy do czterech dni, o którem mowa wyżej, dało w rezultacie uprawnienia do zasiłków zaledwie 249 bezrobotnym.

Winno się również objąć ponownie akcją zasiłkową *częściowo zatrudnionych*, na co zezwala art. 3 ustawy w wypadku, gdy budżet na to pozwala, a tegoroczny budżet na to pozwala. Wreszcie art. 14 ustawy daje możność przedłużenia okresu zasiłkowego do 17 tygodni i te uprawnienia, przynajmniej w najcięższych dla bezrobotnych miesiącach zimowych, powinnyby być wykorzystane. Tak przecież było dawniej, gdy bezrobocie a więc i potrzeby były mniejsze niż dziś; zaś znalezienie pracy — łatwiejsze. Zasiłki wypłacano przez przeciąg 17 tygodni, obejmowano akcją zasiłkową częściowo zatrudnionych przez jeden, dwa i trzy dni w tygodniu, znoszono corocznie sezon martwy, wypłacano zasiłki prawie o 100% wyższe, niż obecnie, mimo, że budżety Funduszu Bezrobocia ostatnich paru lat nie tylko nie wykazywały żadnych nadwyżek, ale miały nawet niedobory.

Wysiłki przedstawicieli organizacji robotniczych w Zarządzie Głównym Funduszu Bezrobocia, zmierzające w kierunku zwiększenia pozycyj wydatków na akcję zasiłkową, w związku z wykorzystaniem uprawnień z art. art. 2 i 3 ustawy, oraz w kierunku skreślenia przeznaczenia nadwyżki budżetowej, znacznie zmniejszonej, i pozostawienia jej, jako rezerwy do ewentualnego zużytkowania na cele zasiłkowe, spełzły, niestety, na niczem. Odnośne wnioski upadły w głosowaniu przy równości głosów, wnioski zaś strony przeciwnej zostały przyjęte również przy równości głosów głosem przewodniczącego.

Wynik głosowania byłby pomyślny, gdyby jeden z członków Zarządu Głównego z „sanacyjnego" ZZZ. p. *Moraczewskiego* nie był się tuż przed głosowaniem ulotnił, a oddał głos, jak dwaj inni przedstawiciele „sanacyjnych" związków, za wnioskami robotniczymi.

Władysław Szczucki.

H. N. BRAILSFORD

Co Anglja ofiaruje Indjom

(Dokończenie)

Ale ci cynicy nie mieli natyle odwagi, by zaufać swemu własnemu pomysłowi. Niedość, że stworzyli parlament, który dzięki swemu składowi nie może uczynić nic „niewłaściwego", naszpikowali go jeszcze „gwarancjami". Na członkach, niezdolnych do ruchu, zawieszono jeszcze kajdany. Rezultat jest ten, że to sprytne upozorowanie autonomji narodowej już nikogo nie oszuka. Indje są tak głęboko zaprzątnięte swem zagadnieniem narodowem i dotąd tak mało świadome podziałów klasowych u siebie, że zgodziłyby się na każdą konstytucję, nawet konserwatywną, byleby bronzowe Zgromadzenie było wolne od dyktanda białych. Lecz konstytucja, która wyłoniła się z końcowych posiedzeń Okrągłego Stołu nie oszuka żadnego Hindusa, ani nawet nielicznych urzędowych kandydatów, którzy pragną być oszukani. Nie określa ona uchwytnej ani dającej się przepowiedzieć granicy dla okresu kurateli, a na długi czas przejściowy nie pozostawiono na rozległem polu rządzenia ani jednego odcinka, nad którym parlament wszech - indyjski miałby istotną władzę suwerenną.

Indje mają wprawdzie otrzymać premjera i kilku ministrów, autentycznych Hindusów, odpowiedzialnych przed Izbami, wybieranych po części przez wyższe sfery ludności, po części zaś mianowanych przez książąt. Ale sprawy polityki zagranicznej i armji należą do ministrów nieodpowiedzialnych i stanowią działy specjalne, o których parlament może rozprawiać, ale na które nie może wpływać przez głosowanie. Sprawy pokoju i wojny zależą od wicekróla, niewolno też Indjom ustalać rozmiaru kosztów ani składu swej armji. Aczkolwiek wicekról ma odbierać „instrukcje", mające na celu stopniową indjanizację armji (procedura która z łaski Wysokiego Dowództwa może potrwać ćwierć wieku), parlament nie będzie miał nad tą żywotną operacją kontroli, ani możności jej przyśpieszenia.

Finanse mają widoki najbardziej ponure. Długi, armja, płace i pensje administracji cywilnej — są to stałe ciężary, których nominalnie odpowiedzialny minister finansów tknąć nie może. Do jego dyspozycji zostawia się tylko skromny ułamek jego budżetu, w stosunku dzisiejszym około 15%.

Niedość na tem. Nad walutą i polityką monetarną parlament nie będzie miał żadnej kontroli; dział ten, będzie należał do specjalnego banku, powołanego przez gubernatora, wyznaczonego przez wicekróla. Będzie nim oczywiście Anglik. Wreszcie ponad skromną dziedziną, pozostawioną do wolnej decyzji ministra finansów, zawieszono powszechny nadzór wicekróla, który może interwenjować ilekroć jego zdaniem zagraża coś kredytowi Indji. Konieczność tej przezorności wyjaśniono delegatom hinduskim na oficjalnej wizycie w Banku Angielskim. Co gorsza, wicekról będzie miał do pomocy w nadzorowaniu doradcę finansowego, który może ubiegać się o stanowisko ministra finansów. Wicekról ma władzę popierać prawa urzędów cywilnych, przez co może pozbawić ministrów hinduskich wszelkiej skutecznej kontroli białych obywateli. On jest także protektorem mniejszości postanowienie, które musi utrwalić rozbicie, od których tak cierpi Imperjum. Wreszcie wicekról, ponosząc odpowiedzialność za ogólny porządek i obdarzony prawem veta w stosunku do ustaw, może zawsze zabronić w parlamencie dyskusji w każdej sprawie pod pozorem, że debata może naruszyć spokój Indji.

Ze wszystkich tych „gwarancji" najważniejszą i najgłębiej sięgającą jest prawo wicekróla do kontroli finansów. Oznacza ona, że w dziale tym Indje nie są państwem lecz polem do lokaty kapitału zagranicznego. Ostateczną próbą, na jaką polityka rządu hinduskiego musi go sprowadzić, jest — zasłużyć na zaufanie kapitalistów angielskich. Nic się w gruncie nie zmieniło od czasu zgonu Wschodnio - Indyjskiego Towarzystwa. Półwysep ten jest nadal prowincją City londyńskiej.

To jest niezręczny imperjalizm, przeznaczony do uderzenia tego narodu w najboleśniejsze miejsce, w poczucie godności rasowej. Konferencja Okrągłego Stołu, którą reprezentowała w końcu tylko resztka umiarkowanych Hindusów, zakończyła się nawet bez ich całkowitej zgody. Najzręczniejszy z nich, Sir *Tej Sapru*, przemawia w tonie rozczarowania na rzecz „więcej zaufania" do zdrowego sensu Hindusów. Ale potrzebaby osobistości bardziej od niego czynnej, aby opinja szerokich mas hinduskich wyrażała gotowość chociażby dyskutowania nad konstytucją. Jeżeli weszłaby kiedyś w życie, to tylko przez narzucenie jej. W tym wypadku, gdyby nacjonaliści hinduscy zdobyli się na dowcip zakwestjonowania wyborów zamiast bojkotowania ich, może ona się stać przynajmniej w prowincjach, straszliwym instrumentem w rękach bojowej opozycji.

Przyznać tak mało jest rzeczą bezużyteczną, o ile Anglja pokłada nadzieję w dobrą wolę Indji; dać tak dużo jest szaleństwem, o ile Indje nie przestają buntować się.

„Bilansówki" monopolowe

Z kół pracowników monopolów państwowych piszą do nas Red.

„Dla przykładu zauważyć musimy, że w **monopolu tytoniowym** największą „bilansówkę" otrzymał szef działu, który w ostatnim roku bilansowym (1931/32) pracował zaledwie 4 miesiące, a jako człowiek w monopolu nowy, nie znający ani monopolu, ani swego działu pracy, czas ten poświęcał właściwie na orjentowaniu się w swoim dziale pracy.

Z kierowników t. z. biur, nieproporcjonalnie większą „bilansówkę" od innych kierowników, bo aż 2200 zł. w stosunku do przeciętnej 900 zł. otrzymał również nowy urzędnik, za to najwidoczniej, iż biernie wcielał w życie wszelkie niefortunne pomysły handlowe, dezorganizujące aparat sprzedaży i powodujące nienotowany dotychczas spadek wpływów. Jeżeli się zważy, że urzędnik ten w kwietniu z. r. otrzymał dodatkową nagrodę (za co?) 700 zł., to **faworyzowanie** tego rodzaju jest istotnie zdumiewające.

Szereg urzędników, pod każdym względem jaknajlepszych, został całkowicie pominięty; otrzymał natomiast „bilansówkę" szef działu pierwszego, który w roku bilansowym nie był nawet urzędnikiem monopolowym! O rozmiarze innych nagród decydowały koligacje i koneksje, nprz. brat jednego z szefów został specjalnie wyróżniony (2000 zł.), mimo że nie spełnia żadnych odpowiedzialnych funkcyj, kuzyn zaś innego szefa otrzymał 1000 zł., choć w roku budżetowym 1931/2 w monopolu wcale nie pracował, a w chwili wypłacania nagrody miał za sobą zaledwie 3 miesiące służby monopolowej „z dodatnimi wynikami pracy".

Pominięte zostały wykwalifikowane długoletnie urzędniczki, samodzielne referentki, nie zapomniano jednak o żadnej sekretarce panów szefów, jakkolwiek zaangażowano je w ostatnich zaledwie miesiącach roku bilansowego. Obdarzono „bilansówką" monopolu tytoniowego nawet osobistą sekretarkę vice-ministra.

Nikt z nas nie przeczy, że panienki te mogą mieć bardzo dużo pracy, ale nikt z panów kierowników monopolów nie zaprzeczy chyba, że o wiele więcej i bardziej odpowiedzialną pracę mają wykwalifikowane referentki na samodzielnych niemal stanowiskach. Nikt również nie zaprzeczy, że do „bilansówki" monopolowej ma akurat takie samo prawo sekretarka p. vice-ministra **Jastrzębskiego** jak i sekretarki innych podsekretarzy stanu w Ministerjum skarbu, a nawet dyrektorów poszczególnych departamentów.

P. **Jastrzębski** kazał pominąć wszystkich urzędników przez niego zwolnionych lub przeniesionych w stan nieczynny, którzy jednak w ciągu całego okresu bilansowego aktywnie w monopolach pracowali. Sformułowano to zwięźle: „Trupów niema co liczyć!" **Urzędnicy ci, jak się dowiadujemy, wznieśli słuszną skargę do sądu pracy,** który niezawodnie weźmie ich pod swą opiekę.

Dobrze byłoby gdyby pan minister skarbu sprawą tą, jakby sprawą żywotną dla ogółu pracowników skarbowych, bliżej się zainteresował i **położył kres dalszemu stosowaniu podobnie metod".**

abc.

Tow. poseł dr. Lieberman na 40-lecie PPS

Ostatni numer „Nowego Głosu Przemyskiego", organu miejscowej PPS poświęcony jest w całości 40-leciu Polskiej Partji Socjalistycznej i zawiera szereg artykułów i wspomnień. Artykuł wstępny poświęcony jest więźniowi brzeskiemu, ukochanemu wodzowi PPS tow. dr. posłowi Hermanowi Liebermanowi, prawdziwemu przyjacielowi i opiekunowi biednych. Gromi on i potępia, ale i naucza, jest prawdziwym nauczycielem ludu — pisze „N. Gł. Przem.". — Jest pełen najdalej idącego poświęcenia.

Herman Lieberman sharmonizował w wysokim stopniu czyny swego życia z wyznawanymi poglądami. Siła moralna, niespożyty hart ducha uosobiony w wodzu, stanowią istotę i tajemnicę Jego popularności, a zarazem dumę PPS".

„Nowy Głos Przemyski" zawiera następnie artykuł tow. posła Liebermana p. t.:

„WARUNKI ZWYCIĘSTWA"

Artykuł ten został zmasakrowany przez cenzurę. Przytoczymy poniżej to, co ocalało jeszcze w cenzurze. Tow. Lieberman pisze:

Przed wojną socjaliści polscy różnemi drogami szli do swojego celu, zależnie od terenu walki i pracy.

Na ziemiach byłego zaboru rosyjskiego panował ucisk, gwałt i najskrajniejszy system policyjny, stosowany przez rząd carski. Rewolucyjny ruch socjalistyczny musiał się tedy skryć pod ziemię, jego zasadniczą cechą był spisek, konspiracja i wytworzył się typ bojownika, który z bronią w ręku atakował carskie władze na każdem polu życia państwowego.

Innym szlakiem potoczyła się walka socjalistyczna w byłym zaborze austrjackim. Kto nie chce fałszować prawdy historycznej, musi stwierdzić że, pomijając przygodne czy lokalne odchylenia, w byłej monarchji austrjackiej żyliśmy w atmosferze wolności narodowej i obywatelskiej. Przeciw nadużyciom i zbrodniom organów rządowych zawsze można było znaleść posłuch i obronę jużto w drodze parlamentarnej, jużto w drodze zażalenia do władz wyższych albo w drodze skargi przed sądem niezależnym. Zrozumiałem więc jest, że nasza walka o zdobycie władzy toczyła się na terenie politycznym, tj. dążono do celu zapomocą jaknajwydatniejszego wykonywania praw politycznych. Prawdą jest, że na tym gruncie Galicja wsławiła się swoimi znanemi wyborami, pełnemi cudów i chytrych manewrów. Owe dzieje minione jednak bledną wobec tego, cośmy przeżyli po wojnie światowej, a zwlaszcza po r. 1926. Fortece austrjackie podczas wyborów parlamentarnych były zupełnie nieczynne, tożsamo orkiestry i głosowanie nie tak bardzo „otwarte".

W Polsce wskrzeszonej warunki życia i rozwoju polskiego socjalizmu znacznie się pogorszyły. Po krótkim okresie demokracji, którą chytrze dla zbałamucenia nieorjentującej się „opinji" przezwano „sejmowładztwem", zapanowała sanacja.

SKONFISKOWANO

A co to jest „państwo", tak często sławione przez proroków sanacyjnych? Na czem polega „interes" tego państwa? O tem decydują ministrowie sanacyjni, tak nas zapewnił minister oświaty w debatach sejmowych.

SKONFISKOWANO

Socjaliści muszą się wobec tego zdobyć na ogrom siły moralnej, na wielką wytrwałość i na zacieśnienie solidarności. Wielki kryzys, który przeżywamy, jest nietylko gospodarczym; jest to także kryzys moralny i duchowy. Przetrzymają go tylko ci, którzy rozwinęli w sobie hart duszy i siłę poświęcenia. Ci, co gniją w bierności i conajwyżej lamentować i płakać potrafią, zostaną zdeptani. Socjalistom hartu ducha i woli zwycięstwa nie zabraknie.

H. Lieberman.

Wiadomości polityczne

—o—

WILHELM II WYSYŁA JUŻ KUFRY DO BERLINA

Organ holenderskiej partji socjalistycznej „Het Volk" podaje, że były cesarz Wilhelm nabył w tych dniach cztery wielkie samochody typu Mercedes. Ks. Henryk Meklemburski odjechał na jednym z tych wozów 21 stycznia do Berlina, zabierając z sobą bagaż eks-cesarza.

BUMKE CZY HINDENBURG?

Jednym z „czynów prawodawczych" parlamentu niemieckiego było uchwalenie ustawy, na mocy której w razie niemożności z jakichkolwiek powodów wykonywania funkcji przez prezydenta Rzeszy zastępcą jego aż do nowego wyboru zostaje prezydent najwyższego sądu Rzeszy, mającego swą siedzibę w Lipsku. Tym prezydentem jest obecnie p. Bumke, znany z wyroku „salomonowego", jaki wydał w sporze między napędzonym rządem pruskim a komisarzem dla Prus Papenem.

Wedle doniesienia pism niemieckich, głównym motywem, dla którego Hindenburg zdecydował się na zamianowanie Hitlera kanclerzem, był wykryty spisek, zorganizowany przez kanclerza generała Schleichera przeciw Hindenburgowi. — Schleicher miał pozyskać dla swego planu garnizon w Poczdamie, który miał pomaszerować na Berlin, usunąć Hindenburga i ogłosić wakans na stanowisko prezydenta. Aby temu zapobiec, utworzono z pośpiechem nowy rząd z Hitlerem na czele. W ten sposób Hindenburg nie dopuścił p. Bumkego do pałacu prezydjalnego.

Wygląda to na bajkę, chociaż w obecnych Niemczech wszystko jest możliwe. Schleicher nie jest — wedle pruskich pojęć — „pełnym" oficerem. Nigdy nie pełnił służby na froncie, był zawsze oficerem salonowym czy kancelaryjnym, można więc przyjąć, że niema dla feldmarszałka tego szacunku, jaki mają oficerowie linjowi.

DLACZEGO SOCJALIŚCI NIE WSTĄPILI DO GABINETU DALADIERA?

Jak donieśliśmy, Daladier w swych rokowaniach o utworzeniu rządu ofiarował socjalistom pięć tek. Układy jednak rozbiły się i Daladier utworzył gabinet bez socjalistów. Odnowa socjalistów nastąpiła po 3-godzinnem posiedzeniu frakcji parlamentarnej, na którem 64 głosami przeciw 17 powzięto następującą uchwałę: „Socjalistyczna frakcja parlamentarna zajmuje zasadniczo stanowisko za wstąpieniem socjalistów do gabinetu Daladiera, nie odnosząc się w tej sprawie do nadzwyczajnego kongresu partyjnego. — Warunkiem wstąpienia jest, że frakcja otrzyma od Daladiera zapewnienie, iż przy tworzeniu rządu będzie się kierował zasadami, które kongres partyjny w czerwcu ubiegłego roku uchwalił, jako minimalny program".

Przeciwnicy wstąpienia do rządu, na których czele stał Leon Blum, daremnie usiłowali przeforsować decyzję na nadzwyczajny kongres partyjny. Po długich debatach zdołali przeprowadzić tylko tyle, że ostateczna decyzja partji zależeć będzie od przyrzeczeń Daladiera, — dotyczących zmniejszenia o 25 procent wydatków wojskowych, wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy, wprowadzenia państwowego monopolu asekuracyjnego i upaństwowienia kolei.

Ponieważ Daladier tych zobowiązań przyjąć nie chciał, socjaliści ostatecznie do rządu nie weszli.

—ooo—

Czas odnowić przedpłatę na luty

MARTA OSTENSO 73

Ród szaleńców

(Ciąg dalszy)

Nastąpiło milczenie, zdające się nie mieć końca. Od pnia brzozy plecy bolały ją tak strasznie, że nie byłaby już wytrzymała dłużej. Nagle Bejlis przystąpił do niej całkiem blisko, tak blisko, że słyszała jego nieregularny oddech. Zdawało się jej, że słyszy głuche tętnienie jego serca.

— Elzo, kłamiesz! — powiedział zimno. — Są na świecie kobiety, które mogłyby postąpić, jak udajesz, że postąpiłaś ty, ale ty do nich nie należysz! Chcesz mi wmówić, że byłem dla ciebie tylko wygodnem wyjściem z niemiłej sytuacji. A ja ci powiadam: to nieprawda! — ty tego uczynić nie mogłaś. Nie chcę już mówić o tem. Ty tego nie wytrzymasz — ani ja. Dwie rzeczy — tylko dwie — umożliwiły mi, że mogłem to znosić dotąd. Pierwszą jest fakt, że jestem skazany kochać cię miłością, graniczącą z opętaniem; nigdy nie byłbym uwierzył, że możliwem jest uwielbienie! Drugim powodem jest przeczucie, że jakiś przeklęty los wybrał mnie za tego, co ma płacić rachunki Carewów — płacić za ród ludzi, którzy zawsze dostawali, co mieć chcieli!

Elza sycząco wciągnęła powietrze i podniosła twarz ku jego twarzy. — Nawet... nawet żonę Naty Brazella! — odrzekła, dusząc się niemal od drżenia swego serca.

Nareszcie — wypowiedziała! Opełzło ją nagłe osłabienie, niby gęstniejący mrok. Jego badawcze spojrzenie przenikało ją nawskroś, a z gardła wydobył się szyderski śmiech.

— Boże! Więc o to chodzi! No, nie gniewam się na ciebie. Mógłbym ci powiedzieć — ale naco się to zda! Znudziłoby cię tylko, a mnie samemu wydałoby się djabelnie komicznem! Ale takim łajdakiem jednak nie jestem — nie! Jeśli mężczyzna uwielbia kobietę — to istotnie ją uwielbia. To sobie zapamiętaj! Ja coprawda wolę, że nienawidzisz mnie z całego serca, niż gdybyś mnie brała jakim jestem — i wybaczyła mi.

Elza trwała długo nieruchoma, wsparta o drzewo, spojrzeniem goniąc jego postać, aż znikła na pochyłości pośród mroków. Nagle wszystko wokół niej nabrało ludzkiego rytmu. Pod sobą czuła oddychanie ogromnych, ciemnych płuc ziemi, potężne wzburzenie jej bezkresnego serca, a wysoko ponad wszystkiem białe gwiazdy i słodki ogrom — marzenia jej olbrzymiego ducha. Życie, miłość — to także marzenia: ulotne cienie.

* * *

Tego wieczora nie widziała już Bejlisa. Rano dowiedziała się od Gorhama, że pojechał do Hurley i wróci dopiero wieczorem.

Wałęsała się po domu, jak człowiek, który do dobrze znanej miejscowości powrócił obcy. Rozumie się, że Bejlis tylko dlatego pojechał do Hurley, by po nocnej rozmowie pod brzozami zostawić ją przez jeden dzień samą. Na jeden dzień samą — poco? Ten dzień, gdy sama pozostała ze swą dumą, tu, gdzie wszystko wokół przypominało jego miłość i cierpliwość — sama z nieustającą tęsknotą serca, uporczywie zamykaną przez jej usta, dzień ten zdawał się nie mieć końca.

Popołudniu chodziła polami wpobliżu farmy Bowersów. W obecnym nastroju nie miała właściwie zamiaru odwiedzenia swoich; wiedziała tylko, jak dobrze działa taka wędrówka, — gdy pod nogami czuje się mocną, krzepiącą ziemię, a twarz wznosi do czystego, nieskazitelnego błękitu nieba. Tak było wówczas, kiedy leżąc pod osłoną altany z wyczyńców, wpatrywała się w kanały obłoków, nie figurujące na żadnej mapie. Ogarnęło ją niepojęte uczucie szczęścia. Świat zniknął, stał się maleńkim kręgiem w przestworzu; ważkie jego kontury wyglądała dal, małostkowe spory zmilkły. Zmógł ją wstyd. Gdzie teraz jej duma, jej zazdrość, jej marne wątpliwości i próżność? Nic nie pozostało, prócz płomiennej, o wszystkiem zapominającej, błogiej miłości.

W tym nastroju weszła nareszcie do kuchni, gdzie matka przyrządzała wieczerzę. Szczęście wewnętrzne uniosło ją ponad te wszystkie codzienne, nudne utyski, promieniując ciepło na żałosną monotonję życia ojca i wuja. A w drodze powrotnej skroś pól rzucało swój srebrny blask na mgłę, która gęstą tkaniną białych nici zasłoniła Rów.

Gdzie teren równej prerji zaczyna się wznosić ku górze, przystanęła i podniosła oczy na zabudowania, przytulone do krawędzi wzgórza. Na górze błysnęło światło. W pierwszej chwili sądziła, że u Gorhama. Ale przypomniała sobie, że w południe wybierał się w odwiedziny do jakiegoś krewniaka na północy, po drugiej stronie Sundoweru. Nie może to być światło u Gorhama — Bejlis jest więc w domu! Z przyspieszonem tętnem serca pięła się pod górę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

—ooo—

Bieg rzeczy

Proces brzeski przed Sądem Apelacyjnym rozpocznie się za dziesięć dni. Ani samej treści rozprawy, ani wyroku, który zapadnie, nie możemy, oczywiście, przesądzać; nie potrzebujemy też przypominać ludziom, związanym z naszym ruchem, dziejów *Brześcia*, jako takiego, oraz dziejów paromiesięcznego rozpatrywania aktu oskarżenia, opracowanego przez pp. *Grabowskiego i Rauzego*, w warszawskim Sądzie Okręgowym. Dzisiaj obchodzi nas inna strona zagadnienia—stosunek do niego *kół kierowniczych obozu „sanacyjnego"*.

Stosunek ten przechodził *różne etapy*. Na początku było ogólnikowe *zaprzeczanie* wszelkim podawanym z ust do ust pogłoskom o „tajemnicy twierdzy brzeskiej"; później przyszła słynna *interpelacja sejmowa* Z P P. S., Klubu Ludowego, Klubu NPR. i Klubu Ch. D. Po niej nastąpiły listy otwarte profesorów wyższych uczelni, różnych stowarzyszeń. uchwały różnych zgromadzeń Ogólnikowe *zaprzeczanie* jawnie nie wystarczało. Wtedy na trybunę „sanacyjnego" już Sejmu wkroczył p. *Sławek* i zapewnił w swoim ówczesnym charakterze prezesa Rady Ministrów. że „sadyzmu w Brześciu nie było". To oświadczenie miało najwidoczniej w intencji kierownictwa obozu „sanacyjnego" *zakończyć* cały *problem moralny* Brześcia. Obliczenie *zawiodło całkowicie* w tym właśnie punkcie.

Przedewszystkiem „nie wytrzymał linji" sam obóz „sanacyjny". Ks. Janusz *Radziwiłł* zajął stanowisko osobne w mowie na posiedzeniu Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu, „usprawiedliwiając" Brześć względami na „rację stanu"; zapomniał ks. *Radziwiłł*, że w ten sposób można „usprawiedliwiać" *wszystko* w historji do Feliksa *Dzierżyńskiego* włącznie, bo *subjektywne* pojmowanie „racji stanu" nie zna przecie żadnych granic Drobna brać „sanacyjna", zwłaszcza na prowincji, „radziła" więźniom brzeskim zgodnym chórem, by się zwrócili do prokuratury i do sądów. P. sędzia *Tomaszewski* w *Bydgoszczy* wziął owe „życzliwe rady" na serio i... dalszy bieg wypadków jest dokładnie znany chociażby z tegorocznej mowy p. pos. *Trąmpczyńskiego* w Komisji Budżetowej Sejmu. Tow St. *Dubois* chciał odebrać walor temu „argumentowi pięknoduchów" i w sali Sądu Okręgowego w Warszawie zakomunikował *publicznie* p. prok. *Grabowskiemu* kilka... szczegółów. Jak mogłem stwierdzić, znowu *publicznie*, na tej samej tegorocznej sejmowej Komisji Budżetowej, p. prok. *Grabowski* schował „lojalnie" deklarację tow. St. *Dubois*.. pod sukno.

Z „armaty ostatniej" wystrzelił p. W. *Rzymowski* w swojej książce o życiu Tadeusza *Hołówki*,— wystrzelił... na rachunek ś. p. *Hołówki*.

Jakże — powiada p. *Rzymowski rzekomo* w imieniu Hołówki — gdyby Polska Brześć potępiła, toby Polska dokonała przecie z powodu Brześcia rewolucji! skoro jej nie dokonała, przeto Brześć akceptowała... Przyznaję, że nie umiem ani weź ocenić *przedziwnej prostoty* tego „argumentu". Nie sposób wszak zrozumieć historję pod kątem widzenia *dziecinnego pokoju* inteligenckich snobów. Cóż ta „argumentacja" ma oznaczać? Więc Francja „akceptowała" śmierć Napoleona I na wyspie św. Heleny? Więc Włochy „akceptowały" mord na *Matteottim?* Więc Rosja „akceptowała" w r. 1906 — 1907 sądy polowe *Stołypina?* Doprawdy, kierownictwo obozu „sanacyjnego" powinno było zahamować w porę „sociologję" p. *Rzymowskiego*, produkowaną z tupetem na... cudzy, jak powiedziałem. rachunek...

„Armata ostatnia" zawiodła... Pozostał „sukurs z ubocza" — tak zw. złośliwości komunistów. B. B. S. itp. Bardzo mizerny „sukurs"!...

**

Bo istota sprawy polegała na tem: mowa sejmowa p. *Sławka* miała *kwestję brzeską* załatwić *pod względem moralnym* definitywnie *To się nie udało*. „Rezerwy" w osobach ks. *Radziwiłła*, p. *Rzymowskiego*, „rewolucyjnego" p. *Wieniawy - Długoszowskiego* nie pomogły... Nie zmieniły

BIEGU RZECZY.

Sprawa brzeska nie przestała istnieć, jako *sprawa specjalna*.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Szkodliwy anachronizm

Mimo wprowadzenia z 1 stycznia 1933 r. nowego kodeksu postępowania cywilnego, opracowanego pod hasłem przyśpieszenia procesu, pozostał w dziedzinie procesowej jeden fatalny anachronizm, czyniący niepowetowaną krzywdę szerokim rzeszom robotników rolnych.

Ministerjum Sprawiedliwości w epoce rządów „sanacji" znajduje czas na określanie w drodze rozporządzeń ilości guzików na adwokackich togach i koloru naszywek na mundurach woźnych sądowych, ale na reformę procesu w fornalskich sprawach zdobyć się nie może, prawdopodobnie z obawy przed gniewem obszarników.

Spory pomiędzy pracownikami a pracodawcami rolnymi są unikatem w dziedzinie procesowej. Rozpoznawane w jednej instancji merytorycznej przez komisję rozjemczą, miały być, według pierwotnych zamierzeń ustawodawcy, poddane kasacyjnej kontroli sądu.

Otóż ta kontrola kasacyjna sądu przekształca się w parodję procesu, w istną gehennę głodnego fornala, gdyż zamiast jednej instancji kasacyjnej mamy aż trzy instancje kasacyjne, a więc przy sprawach do 1000 złotych sąd grodzki, okręgowy i najwyższy, zaś przy większych sprawach (ponad 1000 złotych) sąd okręgowy, apelacyjny i najwyższy W praktyce sprowadza się to do zagwożdżenia fornalskich spraw minimum na 2—3 lata. Znam jedną sprawę z powiatu Tomaszowskiego, toczącą się przez 6 lat!

Stanowczo ilość instancji kasacyjnych winna być ograniczona tylko do jednej, jak to np. ma miejsce przy postępowaniu w urzędach rozjemczych do spraw kredytowych małej własności rolnej, powołanych na zasadzie rozporządzenia Prezyd. Rzplitej z dn. 23.VIII 1932.

Skrócenie i przyśpieszenie postępowania w fornalskich sprawach winno nastąpić jaknajprędzej, by nareszcie ukrócona została samowola obszarników, przewlekających procesy w nieskończoność.

Antoni Żbikowski.

W sprawie jedności proletarjackiej

Przyczynek do dyskusji

Na łamach prasy socjalistycznej całego świata trwa dyskusja na temat przezwyciężenia rozłamu wśród proletarjatu, rozłamu na socjalistów i komunistów. We Francji grupa t. zw. „pupistow" gorliwie pracuje nad zjednoczeniem, urządza wspólne konferencje it d. — narazie bez rezultatu. Tymczasem kryzys światowy i atak faszyzmu stawiają sprawę jedności z całą siłą na porządku dziennym: nic tak nie wzmacnia faszyzmu, jak tragedja proletarjackiego rozłamu.

Przytoczymy dziś jeden z ciekawych głosów ostatniej doby w omawianej sprawie. W styczniowym zeszycie berlińskiego „Gesellschaft" zabiera głos w sprawie jedności tow. **Schifrin**, jeden z wybitnych niemieckich socjalistycznych publicystów; artykuł jest zatytułowany **„Drogi wyjścia z rozłamu".**

Autor zwraca uwagę na to, iż problem jedności jest problemem przedewszystkiem **niemieckim.** W innych bowiem krajach dzisiaj komuniści nie reprezentują poważnej siły politycznej, raczej — podupadają; naprzykład tuż po wojnie światowej bardzo silnemi posterunkami komunizmu były partje komunistyczne we **Francji i w Czechosłowacji.** Ale od tego czasu ta ofenzywa komunistyczna się załamała. W maju 1928 r. komunistyczna partja francuska zdobyła jeszcze 63% w porównaniu do 100% głosów, oddanych na socjalistów; w maju 1932 — tylko 39%. Tak samo w Czechosłowacji — niegdyś „Komintern" wiązał z czeskim komunizmem wielkie nadzieje, ale nie najlepsze.

Inaczej jest w **Niemczech.** Komuniści 6 listopada 1932 otrzymali już 82% głosów w porównaniu do 100% głosów socjalistycznych, podczas gdy 20 maja 1928 — tylko 36%. Pozatem zasługuje na uwagę, iż komuniści **dość równomiernie** rozwinęli się w całym kraju czego przedtem nie było. Uzyskali wpływy wśród bezrobotnych. W niektórych ośrodkach są silniejsi od socjalistów, jak na zachodzie (nad Renem) i w Berlinie. W ten sposób w Niemczech odbywa się walka komunistów z socjalistami o **hegemonję wśród proletarjatu** Tego niema w żadnym kraju na zachodzie.

Ten głęboki rozłam w obliczu wzmagającego się faszyzmu i reakcji pociąga za sobą wprost groźne skutki. Co czynić? **Schifrin** przedewszystkiem zwraca uwagę, że zdobycze komunistów — to są przedewszystkiem zdobycze w **nastrojach**, zdobycze wyborcze; komunizm niemiecki posiada jednak niezdolny aparat funkcjonarjuszy i marne kierownictwo. Sami komuniści o tem wiedzą: np. sekretarz „Kominternu" **Kuusinen** oświadczył na ostatniej egzekutywie „Kominternu", że nawet w Niemczech komunizm nie jest dostatecznie przygotowany do decydujących walk.

Schifrin cytuje znaną czytelnikom polskiej prasy socjalistycznej mowę **Bauera** na ostatnim zjeździe S. D. Austrji, w której to mowie tow. **Bauer** wyrażał nadzieję na możliwość zbliżenia się Międzynarodówki Socjalistycznej z „Kominternem", gdy zewnętrzne niebezpieczeństwa dla Rosji sowieckiej zmuszą ją do zaapelowania do pomocy socjalistów. Otóż **Schifrin** nie zgadza się ze stanowiskiem **Bauera: „Wątpię, żeby** narysowane przez **Bauera** perspektywy **były realne". Albowiem kierownictwo** „Kominternu" znajduje się w Rosji sowieckiej, zupełnie obce rzeczywistości i nie podlega zupełnie wpływowi komunistycznych mas Europy. Wszystkie najbardziej fałszywe hasła europejskich komunistów były podyktowane przez rosyjskie kierownictwo „Kominternu" Wobec tego **Schifrin** nie wierzy, aby Rosja sowiecka, która właśnie czyni kapitalistycznym państwom wielkie ustępstwa, zechciała ustąpić w czemkolwiek Socjalistycznej Międzynarodówce,—chociażby w sprawie teroru wobec rosyjskich socjalistów albo w sprawie rozłamu w europejskim proletarjacie.

Niemniej przeto autor uważa, iż socjalizm winien **śmiało wystąpić** wobec **komunistycznie nastrojonych robotników z hasłem jedności, wskazując im przeszkody, stawiane przez komunistów.** Przypomnijmy, co pisał wódz francuskich socjalistów, tow. **Leon Blum** w „**Populaire**" w dniu francuskich wyborów parlamentarnych:

> „Powinniśmy mieć przed swojemi oczyma *potężną polityczną wizję* — jakby świat wyglądał, gdyby nieszczesny rozłam nie osłabił klasy robotniczej. W tym wypadku faszyzm we Włoszech nigdyby nie zdobył władzy; wzrost niemieckiej reakcji byłby niemożliwy, a niemiecki socjalizm stałby u steru; we Francji zjednoczony socjalizm byłby najsilniejszym czynnikiem w politycznem życiu kraju" i t. d.

Otóż tę potężną wizję należy rzucić w komunistyczne masy i zwrócić im uwagę na te szalone koszta rozłamu, które płaci proletarjat **za komunistów.**

Autor przypomina ofiarną, ale skuteczną w swoich konsekwencjach i mądrą taktykę francuskich socjalistów, zastosowaną przy wyborach: z trzynastu **komunistycznych posłów we Francji** dziesięciu zostało wybranych tylko **dzięki socjalistycznej pomocy przy wyborach.** Natomiast komunistyczna partja wskutek swej zbrodniczej taktyki utrzymania demonstracyjnych kandydatów, spowodowała upadek 13 socjalistów. „Ta taktyka wyborcza ogromnie wzmocniła moralny i polityczny autorytet partji socjalistycznej, zaś **komunistów całkowicie skompromitowała".**

Otóż niemiecka socjalna demokracja, która — nawet według opinji jednego z wodzów „Kominternu", **Piatnickiego** — jest „najsilniejsza i najbardziej zdolną do manewrowania socjalistyczną partją świata", winna stanowczo wystąpić wobec proletarjatu z hasłem jedności — chociażby **wbrew kierownictwu K. P. D.** (komunistycznej partji). Obecnie niemiecka socjalna demokracja przeszła do radykalnej taktyki; to też dzisiejszy wódz „Kominternu", **Mannilskij**, oświadczył, iż nowa taktyka, proklamowana przez **Welsa** w Niemczech, oraz oświadczenie **Vanderveld'e'a**, iż niema już drogi do polityki koalicyjnej, ogromnie utrudniają komunistom walkę z socjalną demokracją".

Tyle w swoim artykule tow. **Schifrin.** Przytaczamy ten głos, gdyż jest ciekawym przyczynkiem do problemu niezwykłej wagi. Autor stanął niemal więcej na tem samem stanowisku, co niżej podpisany, gdy niedawno pisał o problemie jedności. Zdaje mi się tylko, że zbytnio koncentruje zagadnienie w Niemczech i lekceważy je w innych krajach. Jest to zrozumiałe u **Schifrina**, ale niesłuszne. Zgoda, że w innych krajach komunizm nie przedstawia wielkiej siły, ale **negatywnie jest czynnikiem poważnym**, gdyż proletarjat dezorganizuje, zniechęca i nie pozwala mu wystąpić z należytą siłą.

Dyskusja na temat jedności toczy się dalej. **Będziemy informowali** czytelników o ciekawszych głosach w tej polemice.

Kazimierz Czapiński.

Z kraju i ze świata

STRASZNY WYPADEK PODCZAS POLOWANIA NA DZIKI. Podczas polowania w lasach p. A. Szaszkiewicza w Rzemieniu (powiat Mielec) na dziki, miał miejsce straszny wypadek. Rozjuszony przez psy odyniec, natarł na myśliwego p. Stanisława Reya z Przecławia. P. Rey ranił go ciężko z broni kulowej. Wtedy odyniec błyskawicznie powalił myśliwego na ziemię i wyrwał mu z uda spory kawał ciała. Gdyby nie sąsiad p. Stanisław Dunisz, który nadbiegł z pomocą leżącemu w kałuży krwi p. Reyowi, kto wie, czy nie byłoby gorzej się skończyło. P. Dunisz dopadnięty przez rozjuszonego odyńca, przypłacił swój czyn ranami na pośladku. Obaj ranni myśliwi zostali natychmiast przewiezieni samolotem do Krakowa, gdzie pozostają w opiece lekarskiej.

20 BEZROBOTNYCH NA ŁAWIE OSKARŻONYCH. Dnia 26 zm. odbyła się w Tarnowie rozprawa przeciwko 20 bezrobotnym, którzy są oskarżeni o występek z art. 162, za to, iż podczas strajku bezrobotnych, kiedy delegacja udała się pod magistrat, wywołali zbiegowisko, a następnie udali się pochodem z pieśnią „Czerwonego Sztandaru" pod Dom Robotniczy, gdzie podczas aresztowania tow. Nowaka stawili czynny opór, raniąc policjanta. Proces nosi nazwę Nowaka i tow., gdyż oskarżony tow. Nowak był w tym czasie z delegacją u władz, gdzie interwenjował w sprawie bezrobotnych i w powrocie do Domu Robotniczego, aby złożyć sprawozdanie czekającym tam ludziom, kiedy policja chciała go aresztować, bezrobotni nie dali go. Ciekawe były podczas rozprawy zeznania policji, która uważała okrzyk „precz z sanacją" za okrzyk antyrządowy. Rozprawę odroczono w celu przesłuchania świadków obrony i dwóch świadków policji: Sławka, fryzjera i Piotra Żądło, jak się zdaje, konfidentów.

AKCJA PROPAGANDY ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA SŁUŻBY SPOŁECZNEJ W GORLICACH budzi po uruchomieniu kilkunastu poradni świadomego macierzyństwa w Krakowie, Lwowie, Przemyślu, Skawinie, Wieliczce, Tarnowie itd., itd. i na terenie powiatu gorlickiego coraz silniejsze zainteresowanie, czego dowodem stały napływ nowych członków i przepełniona sala w kasynie robotniczem w Gliniku Marjampolskim na odczycie dra med. Gebla we środę 25 stycznia na temat „Świadome macierzyństwo w świetle współczesnej medycyny i eugeniki". Publiczność składała się w przytłaczającej większości z najbardziej uświadomionych kobiet proletarjackich i robotników, ale nie brakło też osób z inteligencji pracującej. Prelegent z właściwą mu swadą omówił zagadnienie świadomego macierzyństwa tak pod względem społecznym jak i naukowym, następnie wartość i jakość istniejących środków zapobiegających zachodzeniu w ciążę, oraz widoki rozwoju akcji regulacji urodzeń, gdy nowoczesne środki profilaktyczne, rodzące się w warsztatach naukowych, przejdą do praktycznej medycyny. W części społecznej opierał się między innymi na Boyu-Żeleńskim, Magnusie Hirschfeldzie, Lindsey'u oraz wielu innych, który udowadniają przykładami z codziennego życia konieczność przebudowy obyczajowości. — Odczyt dra Gebla stał na bardzo wysokim poziomie i został też ogólnie przyjęty z wielkiem uznaniem.

WIELKIE MALWERSACJE NA DWORCU KOLEJOWYM W ŁODZI. Władze kolejowe zwróciły uwagę na kasjera stacji towarowej Łódź Kaliska, Jakóba Szymczyka, który zajmował stanowisko kasjera od 3 lat zgórą, lecz w ciągu tego stosunkowo krótkiego czasu zdołał zebrać dość znaczny majątek. Przed trzema dniami specjalna komisja pod przewodnictwem radcy Bykowskiego z dyrekcji kolejowej w Warszawie rozpoczęła kontrolę agend powierzonych Szymczykowi. W czasie tej kontroli ustalono, że kilka pozycyj odnoszących się do pobierania należności z tytułu listów przesyłkowych, jest nieścisłych. Jak się później okazało, Szymczyk przerabiał sumy na frachtach, po ich dołączeniu do akt kasowych, a różnice pobieranych kwot zabierał dla siebie. W wyniku szczegółowych lustracyj komisja ustaliła, że Szymczyk w ten sposób przywłaszczył sobie ponad 37.000 złotych. Powiadomiony o wyniku lustracji urząd prokuratorski w Łodzi, wydał zarządzenie aresztowania kasjera, którego też osadzono w więzieniu. Zaznaczyć należy, że Szymczyk pozostawił dość znaczny majątek w postaci 3 domów czynszowych oraz akcyj, tak, że czynione są starania o nałożenie sekwestru na powyższy majątek dla zabezpieczenia należności skarbowych.

Jak z przebiegu dotychczasowego śledztwa wynika, Szymczyk zdefraudował nie 30 kilka tysięcy, ale kilkaset tysięcy złotych. Okazało się, iż Szymczyk, mimo swej opinji niezwykle uczciwego, solidnego urzędnika, czerpał z kasy towarowej bardzo poważne sumy, co pozwoliło mu nietylko zakupić dwa duże domy w Łodzi, oraz przedsiębiorstwo w Tuszynie, lecz nadto żyć na szeroką stopę, z czem krył się przed kolegami w służbie, ale o czem poinformowani byli sąsiedzi i znajomi defraudanta. Jak się zdaje, Szymczyk dopuszczał się nadużyć jeszcze podczas swej pracy na stacji Łódź—Fabryczna, trudne jest bowiem do pomyślenia, aby w ciągu krótkiego stosunkowo czasu, kiedy był zatrudniony na stacji Łódź—Kaliska, zdołał „dorobić" się dużego majątku i żyć na szeroką skalę. Ze względu na toczące się śledztwo wyniki dotychczasowych dochodzeń nie są narazie podawane do wiadomości.

SAMOBÓJSTWO BEZROBOTNEGO Z POWODU CHOROBY ŻONY. 21-letni Władysław Gajowczyk, tokarz metalowy, pozostający od września ub. roku bez pracy, przejął się wielce, gdy żona jego 21-letnia Eugenja w kilka dni po urodzeniu dziecka dostała gorączki. Lekarze orzekli, że są to objawy tyfusu, przeto przewieźli Gajowczykową do szpitala św. Stanisława, na obserwację. Nazajutrz po przewiezieniu chorej do szpitala, silnie zdenerwowany mąż udał się do mieszkania swego wujka, Edwarda Wolskiego, któremu zabrał rewolwer i udał się do parku Ujazdowskiego, gdzie postrzelił się w klatkę piersiową. Desperata przewiozło pogotowie do szpitala. Tymczasem Gajowczykowa, po 5 dniach pobytu w szpitalu, powróciła zdrowa do domu. Gdy mąż dowiedział się o tem, żałował swego czynu i pragnął powrócić do zdrowia, niestety mimo usilnych zabiegów lekarzy, kochający mąż życie zakończył. W kieszeni ubrania, oprócz listu do policji, znaleziono fotografję żony, oraz list treści następującej: „Wpatruję się w twoją podobiznę do ostatniej chwili swego czynu. Chowaj dziecko szczęśliwie i nie rozpaczaj. Przepraszam cię za mój czyn. Nie starcza mi jednak więcej sił do życia". Żegnając się przed odjazdem do szpitala G. oświadczył żonie: „W razie twej śmierci, ja ani dnia więcej również nie pozostanę na tym świecie".

KOMUNISTYCZNE WYSZKOLENIE SANACYJNEGO DZIAŁACZA. Z Gdyni donoszą. We wznowionym procesie przeciw Bartczakowi i Nowakowi, oskarżonym o szantażowanie b. dyrektora firmy „Atlantic", Mosiewicza, prokurator złożył na ręce przewodniczącego rewelacyjny dokument dotyczący przeszłości Bartczaka.

Według pisma komendy policji państwowej w Łodzi z dnia 20 marca 1931 Jan Bartczak był w mieście Łodzi czynnym członkiem komunistycznej partji Polski i kierownikiem tamtejszej bojówki komunistycznej. W r. 1926 Jan Bartczak wyjechał nielegalnie do Rosji sowieckiej na kurs instruktorski „jaczejek" komunistycznych. Ponieważ działalność Bartczaka w Gdyni rozpoczęła się w roku 1929, więc wynika z tego, że przybył

Cała opozycja opuściła komisję ochrony pracy

PROTEST PRZECIW T. ZW. „SCALENIU" UBEZPIECZEŃ

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 1 lutego.

Sejmowa komisja ochrony pracy obradowała dziś nad projektem scalenia ubezpieczeń społecznych i nad poprawkami BB. W myśl tych poprawek cały projekt został przekształcony i znacznie pogorszony. Przedstawiciele PPS, wychodząc z założenia, że **cały projekt rządowy łącznie z poprawkami jest nie do przyjęcia**, że zgłaszanie poprawek w myśl zasadniczego stanowiska PPS jest bezcelowe, że BB zgóry tę ustawę przesądził, — **nie zgłaszali żadnych poprawek.**

Przed przystąpieniem do głosowania nad wnioskami referenta poseł Jankowski (NPR) zapytuje przewodniczącego o niektóre dane cyfrowe i jakie organizacje przedłożyły komisji opinje o projekcie rządowym.

Z odpowiedzi przewodniczącego Madejskiego (BB) wynika, że **żadna niezależna organizacja zawodowa memorjału nie złożyła.**

TOW. POSEŁ SZCZERKOWSKI

żąda, — aby przewodniczący odczytał memorjał ZZZ, aby jasno dowiedziano się, jakie jest stanowisko tej „organizacji", która się mianuje robotniczą. Przedstawiciele owej grupy „robotniczej" w BB **akceptują reakcyjny projekt, który jest zaprzeczeniem wszystkich podstawowych postulatów wysuwanych w dziedzinie ubezpieczeń przez klasę robotniczą.** Jak się panowie nie wstydzicie głosować za projektem, **przekreślającym całkowicie samorząd ubezpieczonych?** Wedle tego projektu **przedstawiciele przemysłowców wraz z mianowańcami będą mieli bezwzględną większość i spaczą** całą gospodarkę tej instytucji, — prowadząc ją wbrew interesom ubezpieczonych. Projekt nakłada wielkie opłaty na ubezpieczonych, dając w zamian mizerne świadczenia, które są pogorszeniem **dotychczasowych zdobyczy**, w szczególności w zakresie ubezpieczenia na wypadek choroby. Projekt będziemy zwalczać bezwzględnie, klasa robotnicza odrzuciła ten projekt, — demonstrując przeciw niemu strajkiem powszechnym w dniu 16 marca ubiegłego roku.

TOW. POSEŁ REGER

stwierdza, że opinje nadesłały tylko organizacje sanacyjne, które się pokrywają z poglądami rządowemi. Opinje organizacyj zawodowych niezależnych klasowych są jasne i były niejednokrotnie sformułowane. Przez zastosowanie szczególnej metody pracy w komisji **uniemożliwiono opozycji zgłaszanie poprawek.** Mówca piętnuje **obłudę stronnictwa rządowego**, podkreślając, że rząd na terenie międzynarodowym oświadcza przez swych delegatów, iż w Polsce istnieje samorząd ubezpieczonych, natomiast poprawki stronnictwa rządowego **samorząd ten w całości przekreślają.** Przeciw temu projektowi jako sprzecznemu z interesami klasy pracującej wypowiadamy się stanowczo, **w głosowaniu udziału nie weźmiemy**

WSTYDLIWA TAJEMNICA ZZZ

Mimo wyraźnych żądań posłów opozycyjnych przewodniczący nie odczytał opinji ZZZ, ani innych organizacyj sanacyjnych. Widocznie nie chciano demaskować tych rzekomo robotniczych organizacyj.

CAŁA OPOZYCJA WYCHODZI

Oprócz tow. Regera także posłowie: Jankowski (NPR), przedstawiciele ChD, Str. lud. i klubu nar. oświadczyli, że **w głosowaniu udziału nie wezmą i wyszli z sali.**

Sprawę więc zadecydowała sama sanacja, na którą też spada całkowita odpowiedzialność. Po wyjściu opozycji BB uchwalił projekt w drugiem czytaniu, odkładając trzecie na inny termin.

* * *

W kuluarach krąży na temat tego projektu następujący dowcip: jest to **ustawa ubezpieczająca sanację na starość i od wypadków.**

„Obywatelowi nie praw potrzeba, tylko obowiązków"

powiedział m.n. Jędrzejewicz

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 1 lutego.

Dziś sejmowa komisja oświatowa rozpoczęła dyskusję szczegółową nad artykułami projektu ustawy o szkołach akademickich. Opozycja zgłosiła poprawki do art. 1 i 3 w kierunku wprowadzenia kontrolowanego samorządu na uniwersytetach.

Przeciw tym poprawkom oświadczyli się referent pos. Czuma (BB) oraz minister Jędrzejewicz i wiceminister ks. Żongołłowicz.

Do art. 1 tow. poseł Piotrowski żądał, aby zadaniem pracy naukowej i kształcenia słuchaczy na świadomych obowiązków obywateli było także kształcenie ich na obywateli świadomych swych praw. Idzie tu o ducha i istotę projektu.

Minister Jędrzejewicz wypowiada się przeciw tej poprawce. Zdaniem ministra **nie powinno się uczyć obywatela praw, bo w Polsce każdy ma tych praw zawiele**, brakuje obowiązków względem państwa.

Do art. 3 poseł Welykanowicz (Ukr.) zgłosił poprawkę, aby w liczbie państwowych szkół akademickich wymienić także przyszły uniwersytet ukraiński we Lwowie.

Przeciw tej poprawce wypowiadają się przedstawiciele rządu, BB i klubu narodowego, natomiast poparł ją tow. Piotrowski.

tutaj wprost z „kursów“ rosyjskich. Doświadczenie nabyte w komunistycznej bojówce w Łodzi i wyniesione z Sowietów zużywał tutaj owocnie w „Generalnej Federacji Pracy“ i „Bezpartyjnym Bloku“. Fachowca można powinszować!

TELEGRAMY

—o—

WYDANIE POSŁÓW SĄDOM

Warszawa, 1 lutego (tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji regulaminowej i nietykalności poselskiej uchwalono wydać sądom następujących posłów: Tadeusza Wróbla i Józefa Makulskiego (obu z klubu nar.), Marjana Dąbrowskiego, Konstantego Laskowskiego i Ignacego Starzyka (wszystkich z BB).

ZGON PIONIERA LOTNICTWA

Berlin, 1 lutego. Jeden z pierwszych pionierów lotnictwa niemieckiego i dotychczas czynny konstruktor samolotów Gustaw Lilienthal zmarł dziś nagle na udar serca.

ŚMIERĆ PRZY SANECZKOWANIU

Berlin, 1 lutego. Pod Meiningen podczas saneczkowania na zlodowaciałej szosie wjechały saneczki z 6 młodemi osobami na mur. Jedna osoba została zabita, 4 odniosły ciężkie rany.

DWIE KATASTROFY LOTNICZE W SZWAJCARJI

Zurych, 1 lutego. Lotnik angielski Rodd, bawiący w St. Moritz na kuracji, wykonywał nad zamarzniętem jeziorem loty akrobatyczne, podczas których spadł na lód i poniósł śmierć na miejscu. Towarzyszący mu lotnik szwajcarski Schaer odniósł ciężkie rany. Druga katastrofa wydarzyła się w pobliżu Davos. Podczas przelatywania szczytu Weissfluh zawadził aparat lotnika szwajcarskiego o przewody telegraficzne, wskutek czego runął na ziemię. Lotnik poniósł śmierć na miejscu.

PRASA FRANCUSKA O RZĄDZIE DALADIERA

Paryż, 1 lutego. Prasa francuska przyjęła nowy rząd premjera Daladiera z wielką życzliwością, aczkolwiek nie przepowiada mu zbyt długiego żywota, podkreślając jego charakter przejściowy. Główne zainteresowanie koncentruje się dokoła kwestji, w jaki sposób minister skarbu Bonnet i minister budżetu Lamoureux zamierzają przeprowadzić uzdrowienie finansów i dokonać równowagi budżetu. Wedle „Echo de Paris“ deficyt budżetowy oszacowany został przez Cherona za wysoko, gdyż nowe obliczenia wykazały, że ma wynieść nie 11, lecz 8 miljardów. Obecny minister skarbu zamierza ten deficyt pokryć przez rozpisanie pożyczki w wysokości 3'5 miljarda, oszczędności 1'5 miljarda i nowe podatki w wysokości 1 miljarda.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

PRZEWODNICZĄCEMU NIE WOLNO PRZEMAWIAĆ?!

W niedzielę 22 zm. odbyło się wielkie zgromadzenie ludowe w sali p. Zontka we wsi Kobiernice koło Kęt, na które licznie przybyli, chłopi i robotnicy z okolicznych wiosek, jak Bujaków, Czaniec, Porąbka. — Przewodniczył tow. Jan Jura, sekretarzował tow. Drabek. — O sytuacji politycznej, gospodarczej, oraz o sprawach organizacyjnych referował tow. Pysz Andrzej z Białej. Przemówienie tow. Pysza nagrodzone zostało żywiołowemi oklaskami. W dyskusji przemawiało kilku towarzyszów, między innymi tow. Iskierka z Czańca, nawołując zebranych do organizowania się pod Sztandarami PPS. Z entuzjazmem uchwalono rezolucję wyrażającą pełne zaufanie dla posłów PPS za ich ofiarną i pełną poświęcenia pracę dla ludu pracującego. Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru“ zakończono wiec po 3-godzinnych obradach.

Tegosamego dnia popołudniu odbyło się w gminie Łęki koło Osieka ad Kęty zgromadzenie publiczne w sali p. Jurowej. — Zagaił tow. Stanisław Chwierut, na przewodniczącego zgromadzenia wybrano tow. Noworytę z Grojca. — Referat o sytuacji politycznej i gospodarczej w kraju i zagranicą wygłosił tow. Pysz Andrzej z Białej, który został nagrodzony hucznemi oklaskami. Z zapałem uchwalono rezolucję z pełnem zaufaniem dla posłów PPS za ich obronę praw ludowych.

Osobliwe było na tym wiecu wystąpienie p. komendanta posterunku P. P. Kaczorowskiego z Osieka. — Kiedy tow. Noworyta, przewodniczący zgromadzenia, chciał przemówić po referacie tow. Pysza, komendant policji odebrał mu głos, grożąc rozwiązaniem zgromadzenia, gdyż przewodniczącemu mówić nie wolno, lecz tylko przewodniczyć. — Ciekawe interpretowanie ustawy o zgromadzeniach. Odkąd to nie wolno mówić przewodniczącemu na wiecu? Może starostwo w Białej udzieli na to pytanie odpowiedzi. — P. komendant P. P. ma swój posterunek we wsi, skąd jest poseł obszarnik Rudziński.

Centrum nie wstąpi do rządu Hitlera

Berlin, 1 lutego. Prezydent Hindenburg przyjął dziś w południe kanclerza Hitlera wraz z wicekanclerzem v. Papenem, którzy złożyli mu sprawozdanie z ogólnej sytuacji politycznej. W toku dyskusji prezydent na wniosek Hitlera zatwierdził dra Gürtnera na dotychczasowem stanowisku ministra sprawiedliwości. — Nominacja ta wskazuje, że nie doszło do porozumienia między Hitlerem a centrum i bawarską partją ludową.

Berlin, 1 lutego. Frakcja centrum Reichstagu ogłosiła dziś tekst kwestjonarjusza przedłożonego wczoraj Hitlerowi, od którego uzależniła współpracę lub poparcie jego rządu. Żąda w nim frakcja centrum dokładnego określenia programu nowego rządu a przedewszystkiem wyjaśnienia kwestyj następujących: 1) Jakie gwarancje daje rząd, że jego zarządzenia będą utrzymane w ramach konstytucji? 2) Czy rząd skłonny jest dać wiążące zapewnienie, że na podstawie t. zw. konieczności państwowej nie wyda zarządzeń sprzecznych z konstytucją? 3) Czy skłonny jest rząd jak najrychlej przywrócić normalne stosunki konstytucyjne w Prusiech i w jaki sposób zamierza to przeprowadzić? 4) Czy skłonny jest rząd w interesie stanu chłopskiego podjąć akcję osiedleńczą i przeprowadzić ją mimo wszelkich trudności? 5) Czy skłonny jest rząd usunąć najuciążliwsze postanowienia społeczne dekretów gospodarczych i jakie zamierza podjąć kroki w tym kierunku? 6) Czy prawdą jest, że rząd zamierza znieść ministerstwo pracy a jego agendy powierzyć nowomianowanemu ministrowi kryzysowemu? 7) Czy zamierza rząd utrzymać w dotychczasowych rozmiarach prawo koalicyjne? 8) Jakie stanowisko zajmie rząd w kwestji ubezpieczeń społecznych i umów taryfowych? 9) Jak zamierza rząd zapewnić słuszne wyrównanie między niemieckim rynkiem wewnętrznym a wywozem? 10) Czy skłonny jest rząd dać gwarancje, że w żadnej formie nie podejmie inflacji ani żadnych eksperymentów finansowo-politycznych, propagowanych przez pewne grupy. Frakcja centrum stwierdza, że na te pytania nie otrzymała dotychczas żadnej odpowiedzi.

Berlin, 1 lutego. Frakcja bawarskiej partji ludowej Reichstagu na dzisiejszem posiedzeniu zajęła stanowisko wobec rządu Hitlera. Frakcja stwierdza, że obecna trudna sytuacja gospodarcza wymaga rządu, opartego na szerokiej podstawie narodowej i socjalnej. Rząd Hitlera, Papena i Hugenberga nie odpowiada zatem warunkom, jakie uznaje frakcja za niezbędne.

SCHLEICHER ZAPRZECZA I PRZYZNAJE

Berlin, 1 lutego. Były kanclerz v. Schleicher oświadcza, że pogłoski o rzekomym planie zamachu stanu, w jaki został zamieszany, są zupełnie bezpodstawne. W oświadczeniu tem przyznaje jednak v. Schleicher, że ostrzegał prezydenta Hindenburga przed ponownem mianowaniem rządu v. Papena. Wskazał on prezydentowi, że podobny rząd, mający za sobą zaledwie 10 procent ludności, byłby prowokacją dla reszty narodu.

CZYSTKA HITLEROWSKA

Berlin, 1 lutego. Dotychczasowy szef kancelarji ministerstwa Reichswehry pułkownik v. Bredow został przeniesiony w stan nieczynny. Miejsce jego zajął pułkownik v. Reichenau.

REICHSTAG PRZED ROZWIĄZANIEM

Berlin, 1 lutego. Koła poinformowane donoszą, że Reichstag zostanie rozwiązany jeszcze dziś wieczór lub najpóźniej we czwartek rano. Jako termin nowych wyborów wymieniają niedzielę 5 marca.

SEJM PRUSKI PRZED ROZWIĄZANIEM

Berlin, 1 lutego. Sejm pruski zwołany został na sobotę 4 bm. Na porządku dziennym stoi wniosek hitlerowców domagający się rozwiązania sejmu i rozpisania nowych wyborów. Wniosek ten ma szanse poparcia przez socjalnych demokratów i komunistów.

KRWAWE BÓJKI

Berlin, 1 lutego. Krwawe bójki polityczne trwają w Niemczech w dalszym ciągu. Po manifestacji hitlerowców i „Stahlhelmu“ w Pforzheim doszło ubiegłej nocy do licznych walk ulicznych między hitlerowcami a komunistami, których ofiarą padło 8 ciężko rannych i około 20 lżej rannych. — W Velbert w Nadrenji napadło kilku hitlerowców na pewnego komunistę, którego zasztyletowali na śmierć. — Podczas starć członków „Stahlhelmu“ z komunistami w Hamburgu zostały 3 osoby ciężko ranione. — W Lubece napadło kilku nastu hitlerowców na socjalno-demokratycznego posła do Reichstagu Lebera, który szedł w towarzystwie dwóch robotników, zadając mu w oko ranę kłutą. Jeden z towarzyszy posła rzucił się na sprawcę z nożem i ranił go tak ciężko, że wkrótce zmarł.

Berlin, 1 lutego. W Wernigerode doszło ubiegłej nocy między hitlerowcami a komunistami do krwawego starcia, w toku którego 15 osób odniosło ciężkie rany. Do bardzo poważnych rozruchów hitlerowskich doszło dziś przedpołudniem w Homborgu w Nadrenji. Zamierzali tam dziś komuniści urządzić manifestację. Celem niedopuszczenia do niej zebrali się hitlerowcy z całej okolicy i zaatakowali manifestantów komunistycznych. Policja przy pomocy żandarmerji rozdzieliła obie strony, przyczem hitlerowcy stawili opór i poczęli policję ostrzeliwać. Podczas obustronnej strzelaniny między policją a hitlerowcami został jeden żandarm zabity a 3 odniosło ciężkie rany postrzałowe. Po stronie hitlerowców było 3 zabitych i kilku rannych. Liczba ofiar nie jest jeszcze dokładnie znana. W mieście panuje nastrój podniecony. Policja zawezwała pomocy z sąsiednich miejscowości.

Berlin, 1 lutego. Na mieszkanie pewnego członka Reichsbanneru na przedmieściu Falkensee dokonano ubiegłej nocy zamachu bombowego. Wybuchająca bomba zniszczyła frontową ścianę budynku, nie raniąc jednak nikogo. Policja sądzi, iż czynu dokonali przeciwnicy polityczni, prawdopodobnie hitlerowcy.

Berlin, 1 lutego. W Kilonji doszło wczoraj wieczór do burzliwych demonstracyj bezrobotnych. Tłumy bezrobotnych rzuciły się na sklepy żywnościowe, rabując środki żywności i pieniądze. Policja rozpędziła demonstrantów pałkami gumowemi.

HUMOR I SATYRA

RUCH W HANDLU

— Co słychać, panie Eierweiss? Jest ruch w interesie?

— Wiezi pan, jakby tu panu powiedzieć, panie Żółtko. Jak ja rano przychodzę do sklepu, to to jest mój jedyny **przychód** w ciągu dnia.

AMERYKAŃSKI „KRÓL BANDYTÓW“

Król gangsterów, Tom Milligan, kocha się w pięknej Betty Johnsohn, właścicielce sklepu z kwiatami, na 157 Avenue.

— Jak się pani powodzi, miss Betty?

— Bardzo źle. Wczoraj przez cały dzień nic nie sprzedałam.

— Well... Obiecuję pani w tym tygodniu dwadzieścia pogrzebów w naszej dzielnicy.

(„Cyrulik Warszawski“)

Cukier dla świń na paszę!

Pod tym tytułem pisze „Zielony Sztandar“:

„Cukrownia „Dobrzelin“, należąca do warszawskiego Towarzystwa fabryk cukru, rozpoczęła na wielką skalę sprzedaż cukru na paszę. Cukier ten jest umyślnie skażany, tj. zanieczyszczany tak, żeby nie mógł być spożywany przez ludzi, ale ma służyć jako pasza dla koni i dla świń; 1 kilogram cukru użyty jako pasza dla koni zastępuje 3 kg. owsa. Cetnar metryczny (100 kg.) cukru na paszę dla koni lub karmę dla świń sprzedawany jest po 29 złotych. Ponadto sprzedaje Związek cukrowników cukier dla pszczół po 60 groszy za 1 kilogram; cukier ten jest umyślnie zanieczyszczany piaskiem lub otrębami.

Cukrownicy, sprzedając cukier na paszę po 29 groszy za 1 kilogram i dla pszczół po 60 groszy za 1 kg., nie robią oczywiście nikomu prezentu — widocznie opłaca im się jeszcze sprzedaż towaru po tej cenie. Można więc sobie wyobrazić, ile zarabiają na cukrze, sprzedawanym dla ludzi?

Za czasów sanacyjnych stanowczo dzieje się lepiej świniom niż ludziom!“.

=000=

KRONIKA

TEATR WIELKI
Czwartek, 12.00 w poł.: „Jacuś Nieroba i jego przyjaciel"; 3 popoł.: „Faust" (opera); 7'30 wieczorem: „Zbójcy".
Piątek, 7'30: „Zbójcy".
Sobota, 7'30: „Zbójcy".
Niedziela, 3'15: Opera; 7'30: „Zbójcy".

TEATR ROZMAITOŚCI
Czwartek, 3'30: „Magja"; 7'30: „Jim i Jill".
Piątek, 7'30: „Jim i Jill".
Sobota, 7'30: „Jim i Jill".
Niedziela, 3'30: „Rozkosz uczciwości"; 7'30: „Jim i Jill".

POLSKIE TOW. MUZYCZNE WE LWOWIE
Piątek, 3 lutego: Kwartet smyczkowy, odznaczony pierwszą nagrodą konkursu im. Piłsudskiego.

COLOSSEUM
Film: „Noc w Chicago" i rewja „Awantury arabskie".

—ooo—

MAGAZYN POŚCIELI R. DRŻAŁA, Lwów, Chorążczyzna 5, poleca: kołdry, materace po najtańszych cenach. Przerabia kołdry po 6 złotych, materace po 8 zł.

—ooo—

WYSTĘP JÓZEFA WOLIŃSKIEGO, tenora opery w Filadelfji. Znakomity śpiewak polski, tenor opery z Filadelfji Józef Woliński, wystąpi jedyny raz w operze lwowskiej w tytułowej partji w operze Gounoda „Faust". Poza Wolińskim usłyszymy M. Sokól, M. Popowiczówne, St. Hinglerówne, E. Płońskiego, K. Użejkę i dr. Tysiaka.

„DON CARLOS" NA SCENIE LWOWSKIEJ. Z końcem lutego wystawiona zostanie opera Verdiego „Don Carlos". Inscenizacją kierować będzie główny reżyser państwowej opery we Wiedniu dr. L. Wallerstein. Dekoracje art.-malarza Wygrzywalskiego.

Z MUZYKI. Jutro w piątek wystąpi poraz pierwszy na naszej estradzie kwartet smyczkowy polskiego Towarzystwa muzycznego. W skład zespołu powstałego z inicjatywy PTM wchodzą: prof. Henryk Czaplinski (I. skrzypce), Henryk Rak (II skrzypce), prof. Marjan Łobarzewski (altówka) i Piotr Przenyczka (wiolonczela). Można powiedzieć, że kwartet ten przez noc stał się najsławniejszym zespołem komnatowym w Polsce. Na szerszej arenie zjawił się na pierwszym konkursie kwartetów smyczkowych i zdobył sobie mimo ostrej konkurencji pierwszą i jedyną nagrodę konkursu, zachwyt publiczności i uznanie prasy stołecznej. Program wieczoru obejmuje kwartety Beethovena, Jareckiego i Debussjego.

—ooo—

ARESZTOWANIA WŚRÓD AKADEMIKÓW. Jak już donosiliśmy wczoraj, aresztowano Stanisława Skrzypka, studenta U. J. K. we Lwowie, w dalszym ciągu wczoraj aresztowano studentów Bojanowskiego i Rauchberga. Aresztowania te stoją podobno w związku z wybiciem szyb w „Słowie Polskiem". Ponadto doprowadzono do wydziału śledczego kilku studentów, których po przesłuchaniu zwolniono.

WYBICIE SZYB W LOKALU LEGJONU MŁODYCH. Ubiegłego wtorku wieczorem, około godziny 21, jacyś nieznani sprawcy wybili wszystkie szyby w lokalu sanacyjnej organizacji młodzieży „Legjon Młodych" przy ul. Czarneckiego.

JAK ZUPU OBNIŻA KOMORNE? Otrzymujemy następujące pismo: „Od szeregu tygodni błąka się po prasie wiadomość, jakoby dyrekcja ZUPU obniżyła czynsz w domach przy ul. Stryjskiej o 12—20 procent. Jako interesowany lokator czyniłem sobie niepotrzebnie iluzje, które dyrekcja w mig pismem z dnia 25 stycznia 1933 rozprószyła: Oto stan faktyczny: W piśmie tem dyrekcja skłonna jest udzielić ulgi w opłacie czynszu za moje 1-pokojowe mieszkanie (od 1 stycznia br.) w ten sposób, iż kasuje pobieranie drobnych świadczeń (woda, kanały, kominy itp.), w zamian za co dotychczasowy czynsz 105 złotych podwyższa do 109 zł. miesięcznie (?). Ponieważ świadczenia te kosztowały dotąd około 6 złotych miesięcznie, płaciłem tedy 105 + 6 = 111 zł. Obecnie płacić będę 109 złotych, czyli o całe 2 złote mniej! Każdy przyzna, że to daleko jeszcze do tych kilkunastu procent zniżki czynszu, jak pisała prasa jeszcze onegdaj, i że jest w tem jakaś mistyfikacja". Istotnie „zniżka" bardzo oryginalna i niezwykle wydatna.

KOŁO DRAMATYCZNE MZE odegra w niedzielę 5 bm. w sali „Sokoła" IV (Łyczakowska 99) krotochwilę w czterech odsłonach z muzyką i śpiewami „Stary piechur i syn jego huzar". Orkiestra MZE pod batutą p. Franciszka Suchomela. Reżyser J. Wójcicki. Początek o godzinie 6'30 wieczorem. Czysty dochód na budowę własnego domu.

POŻAR W SZPITALU WOJSKOWYM. W szpitalu wojskowym na strychu z powodu wadliwej budowy komina zapaliły się belki stropowe. Straż pożarna ogień ugasiła. Szkoda nieznaczna, wypadku z ludźmi nie było.

MORDERSTWO „Z PRZYJAŹNI"... W nocy z wtorku na środę w pociągu pośpiesznym na linji Lwów—Przemyśl wystrzałami z rewolweru zamordowano porucznika 6 pułku lotniczego Kazimierza Smolińskiego. Jak się okazało, zamordował go przyjaciel Tadeusz Jednoróg, właść. kamienicy przy ul. Pasiecznej 17 we Lwowie. Morderstwa dokonał w stanie nietrzeźwym, gdyż obaj przyjaciele przed wyjazdem zabawiali się w jednej z restauracyj. Smoliński na pozostawionej wizytówce napisał: „Mój najlepszy przyjaciel na moje żądanie odbiera mi życie. Proszę nikogo nie winić". Jednoróg zaś napisał na kartce papieru że zabija swego przyjaciela i odbiera sobie życie. Samobójstwa jednak Jednoróg nie popełnił, gdyż — jak twierdzi — „zaciął" się mu rewolwer.

NIEZAPŁACONY RACHUNEK. W lokalu śniadankowym Lintnera (ul. Legjonów 1) znalazł się Władysław Podaczek, znany wierzbiarz. Chciał on postawić wierzbę Lintnerowi i to mu się w zupełności udało. Spisano wprawdzie protokół, ale co znaczy protokół wobec niezapłaconego rachunku.

BEZ BILETU. — Michał Karpiek przejechał z Krakowa do Lwowa bez biletu. O ile umiał unikać spotkania z konduktorem, o tyle był nieostrożny, że we Lwowie dał się pospolicie złapać. Oczywista czeka go za to rozprawa sądowa.

CZYJA BIELIZNA? W wydziale śledczym są do odebrania: 13 poszewek na poduszki, 3 prześcieradła ze znakami „J. B.", 4 pary łyżew, futerał z przyrządami chirurgicznemi oraz słuchawka telefoniczna. Zgłaszać się: Wydział śledczy od godziny 9 do 15.

KRADZIEŻE. Dr. Taube Adolf (Sakramentek 14) doniósł, że jakiś nieznany sprawca skradł mu z przedpokoju futro podbite szopami, wartości 2 tysiące zł. — Za kradzież koszyka z garderobą na szkodę Barbary Zapytyńskiej z Krzywczyc, aresztowano Parasiuka Teodora. — Za kradzież roweru na szkodę Konarjen Dory (Panieńska 5) aresztowano Steimplera Dawida. — Za kradzież kożucha na szkodę Bittera Maurycego (Krakowska 34) aresztowano Jaremczuk Ewę z Pożyczowic, powiat Rudki. — Za kradzież drobiu na szkodę Dacia Teodora z Lewandówki, aresztowano Nacolskiego Kazimierza.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Parada miłości".
APOLLO: „Czar jej oczu".
ATLANTIC: „Bezdomni".
CASINO: „Czemp" (Wallace Berry).
CHIMERA: „Gehenna kobiety" i dodatek dźwiękowy.
GRAŻYNA: „Dzielny wojak Szwejk".
KOPERNIK: „Kobieta z bocznej ulicy".
MARYSIEŃKA: „Kobieta z bocznej ulicy".
MIRAŻ: „Niepotrzebna".
OAZA: „Zew młodości" i rewja.
PALACE: „10 procent dla mnie".
PAN: „C. k. komenda serc".
PASAŻ: „Na podniebnym szlaku".
PROMIEŃ: „Dziewczę z Prateru".
RAJ: „Biały ślad".
STYLOWY: „Wesoły porucznik" i rewja „Wesoły świerszcz".
ŚWIT: „Księżna Łowicka".
UCIECHA: „Kapitan Wahala" i rewja.

„KARPATY"
Sprzedaż Produktów Naftowych
Spółka z ogr. por.
polecają:
BENZYNĘ
NAFTĘ
OLEJ GAZOWY
OLEJE MASZYNOWE
OLEJE i SMARY specjalne marki „Galkar"

„KARPATY"
Organizacja produktów naftowych
Koncernu „MAŁOPOLSKA"
posiada Oddziały własne i komisowe w całej Polsce
oraz około 500 stacyj benzynowych obsługujących samochody na wszystkich ważniejszych szlakach drogowych Rzeczypospolitej.

Oleje automobilowe
„GALKAR"
produkowane ze specjalnej ropy bezparafinowej z zastosowaniem najnowszych systemów rafinacji
gwarantują
najwyższą ekonomję w użyciu.

Centrala: Lwów, ul. Batorego 26.

Niesłabnącem powodzeniem cieszy się stale
Cyganerja
Cafe — Restaurant — Bridge — Dancing (Hotel Krakowski)
Początek o godzinie 20. Co czwartku, soboty, niedzieli popołudniu fajfy od godziny 5 do godz. 8 w cenie 2 zł.

OD 50 LAT ISTNIEJĄCY
Najtańszy
ZAKŁAD POGRZEBOWY
ZDONA
WE LWOWIE,
ulica Ormiańska L. 18.
Tel. 46-24, 57-00.
Urządza pogrzeby sumiennie i punktualnie oraz ekshumacje i wywozy zwłok. Trumny własnego wyrobu.
UWAGA! Ceny najniższe bo pod własnym kierownictwem.

„Plecy”?

JAK ODBYWAJĄ SIĘ PRZETARGI PUBLICZNE W DYREKCJI POCZT WE LWOWIE

W jesieni ub. r. dyr. poczt i telegr. we Lwowie ogłosiła przetarg publiczny na przeprowadzenie częściowe rekonstrukcji budynku sądowego na pomieszczenie tutejszego urzędu poczt. Do przetargu stanęło 5 lub 6 firm budowlanych, przyczem każda z nich dotrzymała żądanych przez dyr. poczt warunków, gdyż wszystkie z wyjątkiem jednej tylko złożyły wadjum w gotówce, w wysokości 5% oferowanej sumy.

Oferowane ceny były bardzo niskie i wahały się między sobą w granicach około 100 zł., jednak żadna z nich nie została przyjęta, a wykonanie tych robót oddano p. Czesnakowi, budowniczemu z Trembowli, którego oferty na przetargu publicznym wcale nie było.

Wprawdzie przy otwarciu ofert, odnośny referent p. inż. Cyprjan oświadczył obecnym, że na pół godziny przed ostatecznym terminem wnoszenia ofert telefonował do niego p. Czesnak, że ofertę swoją wysyła pocztą, lecz obecny przy tem referent prawny dyrekcji poczt z miejsca oświadczył, że oferty które nie wpłynęły w ściśle oznaczonym czasie, nie mogą być brane pod rozwagę i dlatego też nikt z obecnych tam oferentów nie uważał za potrzebne przeciwstawić się temu.

Jak się jednak okazało, cały przetarg był jedynie formalnością, czem się wyrządza tylko wielką krzywdę ludziom pracy, nie mającym „pleców”. Nie chcemy tu nikogo o nic posądzać, lecz mimowoli nasuwa się pytanie, dlaczego to p. Czesnak nie mógł zdążyć na czas złożyć swojej oferty w dyr. poczt, jak inni to uczynili, lecz w ostatniej dopiero chwili wysyła ją pocztą, ażeby przyszła po otwarciu innych ofert? Przecież wiedział bardzo dobrze o zamierzanych robotach, gdyż w Chodorowie na dwa tygodnie przedtem krążyły już pogłoski, że roboty te otrzyma najprawdopodobniej jakiś pan z Trembowli...

Przyjęta oferta p. Czesnaka miała być podobno najniższą, ale ciekawi jesteśmy bardzo, czy zostanie ona również najniższą po ukończeniu robót i sądzimy, że w tym względzie miarodajne czynniki zainteresują się tą sprawą.

Z TEATRU

—o—

Z opery: Pucciniego „Gianni Schicchi, Kreneka „Bokser ciężkiej wagi” i Jana Straussa „Noce wiedeńskie”.

Stronę muzyczną jednoaktówki Pucciniego omówiliśmy szczegółowo w poprzednim numerze „Dz. Lud.”. O wykonaniu tego pięknego dzieła mamy słowa pełnego uznania. Dyr. p. Dołżycki i reżyser p. Ułuchanow uzyskali wysoki poziom artystyczny. Nawet dla polskich śpiewaków obcy styl „buffo” wyszedł dostatecznie zwycięsko. P. Użejko nie jest wprawdzie zupełnie „buffo”, ale jego Schicchi jest żywy i posiada dobrą dykcję. Najbardziej podobały się: hymn na cześć Florencji, kantylena Lauretty, prześlicznie odśpiewana przez p. Sokół, duet kochanków i końcowy tercet. P. Wroński odśpiewał hymn na cześć Florencji (b-dur) z zmiennem powodzeniem. W mniejszych rolach odznaczyli się pp. Halińska, Hinglerówna, Popowiczówna, Płoński, Romanowski, Syroczewski i Zubik. Szczegóły w orkiestrze wystąpiły pod batutą p. Dołżyckiego w całej pełni.

Kompozytor farsy muzycznej „Bokser ciężkiej wagi”, Ernest Krenek zyskał rozgłos jazzową sztuką „Jonny przygrywa”. Lecz dzieło to prędko znikło z horyzontu muzycznego. Była to kiepska operetka, która przechodziła w rewję, variete, kino itp. Foxy, shimmy i jazzowe wybryki nowoczesnej muzyki przy nadmiarze dysonansów i jałowej inwencji charakteryzowały ten utwór. „Bokser” również kulminuje powyższemu kierunkowi, lecz posiada cenną zaletę, że całość trwa tylko 15 minut. W samej rzeczy żal nakładu pracy artystycznej i wykonawców takiego nonsensu muzycznego.

Miłą półgodzinkę dla oka i ucha dały „Noce wiedeńskie” z wiecznie młodą muzyką Jana Straussa. Tańce wykonane starannie przez zespół baletowy wedle układu baletmistrza p. Karneckiego ogólnie się podobały i spotkały się z zasłużonem uznaniem. Prześliczne stylowe kostjumy z art. pracowni p. Linhardtowej wielce się przyczyniły do dużego powodzenia tańców. Brak primaballeriny z typową techniką palców dał się często odczuć. Teatr był pełny. Grd.

Z Lewandówki

Staraniem sekcji kobiet PPS w Lewandówce urządzono ubiegłej niedzieli z okazji 25-letniego jubileuszu wydawnictwa „Głosu Kobiet” uroczystą akademję z następującym programem: zagajenie przewodniczącej tow. Pawłowskiej, następnie referat okolicznościowy wygłosiła tow. Borzęcka, poczem chór robotniczy towarzyszów z Lewandówki pod kierownictwem tow. Cybucha odśpiewał pieśni robotnicze. Deklamację solową wygłosiła ob. Zosia Borzęcka, zaś chóralną i gimnastykę rytmiczną wykonały dzieci naszych towarzyszów. Pięknie odegrane 4 utwory solowe na mandolinie i gitarze przez ob. Krysię Ziemborowską i p. Adamowa wywołały zachwyt uczestników Akademji. Dzieci naszych towarzyszów Nusia i Hela Fedakówne, Jancia Szpakowska i Jancia Kunaszyńska i ich partnerzy Edzio Kraus, Maniuś Tylko, Julo Puchała i J. Kozłowski tj. 4 pary odtańczyły „krakowiaka” bez zarzutu.

W pięknie udekorowanej małej sali komitetu PPS przy ul. 3 Maja w Lewandówce zebrani spędzili kilka godzin bardzo mile, poczem złożyli podpisy w dowód czci i uznania nieocenionej tow. senatorce D. Kłuszyńskiej, za jej pełną poświęcenia pracę nad rozwojem organizacyj kobiecych w Polsce.

Na zakończenie odbyła się zabawa taneczna.

LISTY Z KRAJU

Zabłotów, 31 stycznia.

UWOLNIJCIE NAS ZE SZPONÓW GRANDZIARZY

Szósty raz już piszemy na łamach naszego pisma o skandalicznych stosunkach, panujących w gminie zabłotowskiej, pow. śniatyńskiego.

I naprawdę dziwi nas, dlaczego zwierzchnie władze tej gminy raz wreszcie tej przykrej sprawy publicznej nie rozwiążą.

O dużo nie chodzi, tylko o to mianowicie, czy macherzy urzędu miejskiego w Zabłotowie w osobach burmistrza Buszyńskiego, rachmistrza L. Rubina i st. polic. gm. Krzysztofowicza są złodziejami grosza publicznego czy też my jesteśmy oszczercami.

Opinja publiczna wolałaby, ażeby to pierwsze nie było prawdą, gdyż ci ludzie mają powierzony grosz publiczny, ale niestety, jest przeciwnie.

Jeszcze do teraz łudziliśmy się nadzieją, że sprawiedliwości stanie się zadość chociaż tak po sanacyjnemu to znaczy, że chociaż ci trzej macherzy nie zostaną pozamykani do kryminału, to przynajmniej zostaną usunięci z urzędu.

Nadzieje nasze prysły i to w dniach ostatnich, bo dowiedzieliśmy się, że w związku z naszemi doniesieniami władze zwierzchnie usunęły administracyjnie z grona rady gminnej 4 radnych za to, że byli radnymi i dzierżawili przedsiębiorstwa gminne, że z dniem 1 lutego odbiera się wydzierżawione dotychczas prywatnym osobom opłaty myt, opłaty wag i targowe itp. i że na przyszłość będzie gmina nasza te przedsiębiorstwa prowadzić we własnym zakresie.

Bardzo ładnie.

W pierwszym wypadku kowal przedewszystkiem zawinił a ślusarza naprzód powieszono. Zawinili: Buszyński, Rubin i Krzysztofowicz a radnych ukarano. W drugim wypadku odbiera się prywatnym osobom dzierżawione dochody gminne, a komu się je powierza?

Panowie przestańcie, wy źle się bawicie, dla was to igraszka, nam chodzi o grosz publiczny.

Ciekawi jesteśmy jak długo jeszcze trzeba nam będzie pisać na tem miejscu o tych sprawach. Ale do czasu ludność Zabłotowa będzie czekać.

KOMUNIKATY

KOMITET PPPS DZIELNICY ZIELONA—ŁYCZAKÓW Ogólne zebranie odbędzie się we czwartek 2 lutego o godzinie 11 przedpołudniem. Na porządku dziennym: referat tow. Żelaszkiewicza i bardzo ważne sprawy organizacyjne.

Z POWODU IGNACÓWKI zebranie sekcji kobiet odbędzie się 8 lutego o godzinie 7 wieczorem w lokalu przy ul. Rutowskiego 23, II piętro.

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 2 lutego

10.00: Nabożeństwo z Krakowa. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanki dla rolników i muzyka. 16.00: Program dla młodzieży. 16.25: Koncert organowy: Pastorałki. 16.45: „Nerwy a kryzys gospodarczy”. 17.00: Koncert solistów. 18.00: Muzyka lekka z Warszawy. 18.55: „Nasz kapitan”. — 19.10: Rozmaitości. 19.25: Słuchowisko Goetla. 19.55: Omówienie koncertu europejskiego. 20.10: Koncert europejski duński z Kopenhagi. 22.15: Wiadomości sportowe. 22.25: Muzyka taneczna z Warszawy. 22.55: Komunikaty. 23.00—24.00: Muzyka taneczna z Warszawy.

Piątek 3 lutego

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 12.30: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 15.10: Komunikat gospodarszy. 15.25: Kącik LOPP. 15.35: Odczyt z Warszawy. 15.50: Gramofon. 16.10: „Wśród książek”. 16.20: Gramofon. 16.40: „Wrażenia z pobytu w Anglji” — wygłosi dr. Henryk Wereszycki. 17.00: Koncert z Filharmonji łódzkiej. W przerwie: Komunikat strzelecki. 18.00: Muzyka lekka z Warszawy. W przerwie: Komunikat Związku narciarskiego. 18.50: Komunikat dla narciarzy. — 19.00: O „Zbójcach” Schillera. — 19.15: Rozmaitości. 19.30: Feljeton z Warszawy. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. W przerwie: Feljeton literacki. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.45: Dodatek do dziennika radjowego. 22.55: Komunikaty. 23.00—23.30: Retransmisje zagraniczne.

Sobota 4 lutego

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 13.15: Poranek szkolny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Wiadomości wojskowe. 15.35: Obrazki słuchowiskowe dla dzieci. 16.00: Audycja dla chorych i koncert. 16.40: „O rodzinie wojskowej”. 17.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 18.05: Koncert kameralny. 19.00: „Świat Aldousa Huxley'a” — feljeton literacki Ostapa Ortwina. 19.15: Rozmaitości. 19.30: „Na widnokręgu”. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka taneczna z Warszawy. 20.40: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 20.50: Muzyka lekka z Warszawy. 22.05: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: Feljeton z Warszawy. 22.55: Komunikaty. 23.00: Muzyka taneczna mandolinistów. W przerwie: Wiadomości z kraju dla członków polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej. 23.35—24.00: Dalszy ciąg muzyki mandolinistów.

—ooo—

Już rozpoczęta wielka posezonowa sprzedaż Obuwia wszelkiego rodzaju, damskiego, karnawałowego oraz praktycznego **od Zł. 8.—** począwszy, **tylko przez jeden tydzień**

w znanym magazynie obuwia **Kracha**, Halicka 15 (w podwórzu) **Spieszcie i korzystajcie**

DZIŚ KINO CASINO

REŻYSERJI GENJALNEGO **KING VIDORA** najpotężniejszy twór współczesnej kinematografji, film nagrodzony **I. NAGRODĄ W PARYŻU**

CZEMP

W głównej roli: **WALLACE BEERY** w swojej bezsprzecznie najlepszej, dotychczasowej roli

JACKIE COOPER fenomenalny aktor młody, który swoją niezwykłą kreacją w powyższym filmie stał się największą sławą Hollywoodu.

ZOBACZYĆ CZEMPA — to znaczy ZOBACZYĆ NAJLEPSZY FILM DŹWIĘKOWY WSZYSTKICH CZASÓW!

KUPNO I SPRZEDAŻ

DZIECI kupują bajecznie tanio buciki — śniegowce — buty gumowe lub ciepłe pantofle domowe w Specjalnym Magazynie Obuwia dla Dzieci i Młodzieży **ALSA-DO, Lwów, ul. Sykstuska 19.**

OBECNIE SPRZEDAJEMY pozostałe po sezonie suknie od 15 zł., płaszcze od 25 zł. — wszystkie inne towary bardzo okazyjnie. Magazyn: **JAKÓB POSAMENT**, Lwów, Akademicka 2 (Hotel Georgea).

ŚNIADANIA, OBIADY, KOLACJE po cenach Bratniaka Mleczarnia Akademicka, Jabłonowskich 4.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.